Redakcja i Administracja Radom, ul. Żeromskiego 60 tel. 14.50. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik".

ŻYCIE RADOMSKIE

PISMO CODZIENNE ZIEMI KIELECKIEJ

Prenumerata miesięczna zł 120, zamiejsc. 135. Zgłoszenia przyjmuje administracja: ul. Żeromskiego, Nr 49. Ogłoszenia drobne od [illegible] — [illegible] zł., wymiarowe w tekście od 60 — 100 zł za tekstem od 45 do 120 zł, nekrologi od 30 — [illegible]

Nr 211 (842) B ŚRODA, 3 SIERPNIA 1949 ROKU CENA 5 ZŁ

»Potrafimy odróżnić sprawy religii od wystąpień politycznych«

WIELKOPOLSKA I ZIEMIA KIELECKA

solidaryzują się z oświadczeniem Rządu

Pogróżki Watykanu wywołują w Polsce odwrotny od zamierzonego skutek

W Poznaniu i w Kielcach odbyły się posiedzenia Wojewódzkich Rad Narodowych, na których radni Wielkopolski Ziemi Lubuskiej i Kielecczyzny zajęli stanowisko wobec ostatniej uchwały Watykanu.

W POZNANIU oświadczenie rządu omówił radny **Niedzielski** (SD), podkreślając, że przez swą uchwałę Watykan zwrócił się w stronę tych klas społecznych, których celem jest zniszczenie dorobku klasy pracującej, pomnażanego przez naród polski.

W odpowiedzi na uchwałę Watykanu — zaakcentował mówca — ze źródeł energii zapału i siły społecznej czerpać będziemy moc dla wykonania jeszcze potężniejszych planów zbudowania w Polsce trwałego dobrobytu wszystkich obywateli.

W dyskusji prof. uniw. dr. **Pietruszczyński** skomentował groźbę dyskryminacji religijnej wobec ludzi, mających przekonania demokratyczne i pracujących dla dobra narodu i państwa ludowego. Mówca podkreślił, że uchwała Watykanu wywoła wprost odwrotny skutek, niż ten, który politycy watykańscy spodziewają się osiągnąć.

Następnie mówca przypomniał krok arcybiskupa warszawskiego Popiela w 1905 r., skierowany przeciw rewolucyjnemu wystąpieniu młodzieży, walczącej z przemocą carską o polską szkołę. Strajk młodzieży szkolnej w 1905 r. spotkał się z potępieniem wyższego kleru, co jednak nie osłabiło woli zwycięstwa młodzieży walczącej o słuszną sprawę.

Watykan — zakończył profesor — występując w obronie katów ludzkości — hitlerowców — nie jest w stanie zahamować swymi groźbami twórczej pracy mas ludowych, odbudowujących zniszczony kraj.

Radny **Grotowski** z Gniezna zaznaczył, że w czasie okupacji zamknięto w Gnieźnie wszystkie kościoły, ale papież nie zabrał wówczas głosu. Rząd Polski Ludowej nie czyni dyskryminacji wyznaniowych. W Gnieźnie czynne są zakłady naukowe, kształcące przyszłych duchownych.

Przewodniczący ZAMP **Markiewicz** stwierdził, że na terenie akademickim nie robi się różnic między wierzącymi a niewierzącymi.

Następnie w imieniu Radnych PZPR dr. KAWECKA złożyła oświadczenie, solidaryzujące się z oświadczeniem rządu. Wezwała ona społeczeństwo Wielkopolski do wzmożenia wysiłków nad odbudową kraju.

Deklaracje, solidaryzujące się z oświadczeniem rządu, złożyli: w imieniu klubów SL i PSL **Andrzejczak**, i w imieniu SD Jasiczak oraz od Str. Pracy **Milczyński**.

Uchwała Watykańska gwałci uczucia religijne

„Uchwała watykańska — czytamy w rezolucji — nie ma nic wspólnego z troską o wiarę i wolność praktyk religijnych, które w Polsce są w pełni respektowane i zabezpieczone. Wprost przeciwnie —jest pogwałceniem uczuć religijnych ludzi wierzących i stanowi nadużycie autorytetu Kościoła do celów, nie mających nic wspólnego z religią.

Uchwała watykańska skierowana jest przeciw tym, którzy dźwigali na sobie główny ciężar walki z faszystowskim zdziczeniem w imię wolności i niepodległości narodów. Przeciwko tym, których ofiarności i bohaterstwu zawdzięczamy ocalenie kultury ludzkiej i cywilizacji od zagłady.

Natomiast — jak powszechnie wiadomo — właśnie wobec faszyzmu i hitleryzmu, który dopuścił się najkrwawszych zbrodni w dziejach ludzkości, Watykan zachował postawę pełną wyrozumiałości i tolerancji, w istocie zaś wręcz mu sprzyjał.

Nie ulega wątpliwości, że wszyscy ludzie pracy poprą wytyczne, zmierzające do uregulowania stosunków między państwem a kościołem w myśl oświadczenia rządu".

Oświadczenie Rządu wyrazem opinii społeczeństwa

Na posiedzeniu WRN w Kielcach, które odbyło się pod przewodnictwem ob. Bąka, zebrani stwierdzają, że oświadczenie rządu jest wyrazem opinii i stanowiska szerokich mas społeczeństwa.

Zebrani zobowiązali się z całą konsekwencją mobilizować opinię społeczeństwa wokół oświadczenia rządu, jako jedynej i słusznej drogi, zmierzającej do uregulowania stosunków między państwem a Kościołem — drogi, która gwarantuje pełną wolność religii i zabezpiecza nienaruszalność uprawnień władzy ludowej.

W toku dyskusji przedstawiciele stronnictw wypowiadali się na temat ostatniego posunięcia Watykanu.

Sekr. KW PZPR ob. Werblan podkreślił, że Kościół w Polsce cieszy się szeroką swobodą i nikt nie zabrania nikomu praktyk religijnych. „Będziemy jednak wymagali — powiedział — żeby uczucia religijne ludzkości nie były wykorzystywane do szerzenia demagogii i wrogiej działalności wobec Polski Ludowej".

Przedstawiciel SL ob. Kumor stwierdził, że ludowcy całkowicie popierają oświadczenie rządu, szerokie bowiem rzesze chłopskie potrafią odróżnić sprawę wiary i religii od wystąpień politycznych inspirowanych przez imperialistów.

W podobnym duchu przemawiali przedstawiciele innych stronnictw i organizacji, podkreślając, że społeczeństwo woj kieleckiego odpowie na uchwałę watykańską wzmożonym wysiłkiem pracy.

5 rocznica Powstania

Na miejscu straceń w Al. Jerozolimskich mieszkańcy stolicy składają wiązanki kwiatów. U dołu: składanie wieńców na wspólnej mogile sztabu AL na Krakowskim Przedmieściu.

(Sprawozdanie z uroczystości żałobnych zamieszczamy na str. 6).





Inspekcje generałów USA w Zach. Europie

Niemcy przedmiotem szczególnego zainteresowania

WASZYNGTON (PAP). Podczas gdy w Kongresie trwa polemika w sprawie funduszów na uzbrojenie Europy Zachodniej, — grupa generałów amerykańskich udała się do krajów — sygnatariuszy paktu atlantyckiego. Dzienniki amerykańskie nie ukrywają, że podróż ta ma charakter zwykłej inspekcji.

Zadaniem generałów jest zebranie materiałów, na podstawie których przeprowadzona zostanie w St. Zjednoczonych wielka kampania propagandowa na rzecz uzbrojenia Europy Zachodniej.

Kampania taka, jest. zdaniem Dep. Stanu konieczna z uwagi na negatywne stanowisko amerykańskiej opinii publicznej wobec rozmaitych planów, projektowanych w oparciu o pakt atlantycki.

„New York Times" donosi, że jednym z takich planów jest projekt rozciągnięcia „opieki" uczestników paktu atlantyckiego nad regionalnymi sojuszami wojskowymi, które mają być utworzone na półwyspie Skandynawskim, w Basenie Śródziemnomorskim itp.

We Frankfurcie n.Menem generałowie amerykańscy odbyli konferencję z amerykańskim wysokim komisarzem Mac Cloy'em.

Agencja ADN dowiaduje się, że przedmiotem konferencji była sprawa włączenia Niemiec Zachodnich do paktu atlantyckiego.

We wrześniu dewaluacja funta?

LONDYN (Telepress). Londyński „Evening Star" podaje, że rząd brytyjski rozpoczął przygotowania do przeprowadzenia dewaluacji funta, która nastąpi przypuszczalnie we wrześniu i wyniesie około 20 proc.

Socjaldemokraci niemieccy

organizują hecę antypolską

BERLIN (Obs. wł.). Do nowej demonstracji rewizjonistycznej doszło w Berlinie na zebraniu publicznym, zorganizowanym przez socjaldemokratów dla wysiedleńców z polskich Ziem Zachodnich.

Były prezydent Reichstagu Paul Loebe, przemawiając na tym zebraniu, **porównał wysiedlanie Niemców z Polski z okrucieństwami, jakich dopuszczali się hitlerowcy** (sic!) i oświadczył, że „bezprawie dokonane przez Hitlera nie może usprawiedliwić nowego bezprawia" Tak więc dla schumacherowców powrót do Polski zrabowanych jej ziem jest bezprawiem!

Wypowiedzi innych mówców SPD utrzymane były w podobnym tonie i wszystkie zmierzały do rozpalenia namiejętności nacjonalistycznych. Żaden jednak z „socjaldemokratów" niemieckich nie przedstawił jakiegokolwiek pozytywnego programu, który mógłby pomóc przesiedleńcom w ich ciężkiej sytuacji na terenie Niemiec zachodnich.

Odchodzi najbliższy współpracownik Claya

Dymisja amerykańskiego komendanta Berlina

BERLIN (Obsł wł.). Oficjalny komunikat amerykańskiego zarządu wojskowego w Berlinie **potwierdza wiadomość o ustąpieniu komendanta amerykańskiego sektoru miasta, Howleya z początkiem września b. r.**

Jako charakterystyczny szczegół należy zanotować fakt, że w poniedziałek rano, a więc na kilka godzin przed ukazaniem się oficjalnego komunikatu, zarówno „Tagesspiegel", organ władz amerykańskich w Berlinie, jak i „Die Welt", organ władz brytyjskich, zdementowały pogłoski o ustąpieniu Howley'a. Kto będzie jego następcą na stanowisku komendanta amerykańskiego w Berlinie, jeszcze nie wiadomo.

Howley był jednym z najbliższych współpracowników gen. Clay'a i stale zmierzał do zaogniania stosunków w Berlinie.

Obrady KC Włoskiej Partii Socjalistycznej

RZYM (PAP). 1 b.m. rozpoczęły się w Bolonii obrady KC Włoskiej Partii Socjalistycznej.

Porządek dzienny obrad obejmuje dokooptowanie nowych członków do KC, referat sekretarza partii, o sytuacji finansowej partii i dziennika „Avanti", sprawy organizacyjne, sytuacja w zw. zaw. i działalność socjalistów w kampanii przygotowawczej do kongresu włoskiej Konfederacji Pracy

100 tysięcy osób manifestuje na cześć Reimanna

BERLIN (PAP) W Dortmundzie, w Zagłębiu Ruhry, odbyła się manifestacja robotnicza na cześć przywódcy komunistycznej partii Niemiec, Maxa **Reimanna.**

W manifestacji wzięło udział przeszło 100 tys. ludzi.

„Zwycięstwa" za... 5 lat oczekuje faszystowski rząd Grecji

NOWY JORK (Obsł. wł.). Zachęcony perspektywami nowych dostaw broni amerykańskiej dla prowadzenia bratobójczej walki, ateński ambasador w USA Dendramis „przepowiedział", że **„wojna w Grecji przeciwko komunistom zakończy się zwycięstwem w ciągu najbliższych 5 lat".**

Jak widać z wypowiedzi ambasadora monarcho-faszystowski rząd ateński pomimo pomocy ameryk., wcale nie spodziewa się prędkiego zwycięstwa. Może prędzej, niż przypuszcza, przekona się o swojej ostatecznej klęsce.

Spółdzielnie gminne w rękach mało i średniorolnych

6.000 kobiet w nowych zarządach

Wywiad z prezesem CRS pos. Pszczółkowskim

Prezes C. R. S. „Samopomoc Chłopska", poseł Pszczółkowski, w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej omówił przebieg wyborów, odbytych w dniach 3 i 10 lipca w spółdzielniach gminnych.

Walne zgromadzenia ujawniły szczególnie jaskrawo słuszność założeń nowego statutu, pogłębiających działalność gminnych spółdzielni i wiążących je jak najściślej i jak najbezpośredniej z gromadą.

Na walnych zgromadzeniach byliśmy świadkami jak ciężką walkę musieli toczyć mało i średniorolni chłopi, aby przeciwstawiać się tendencjom bogaczy, spekulantów i karierowiczów wiejskich.

Na wielu zgromadzeniach widziało się zbiurokratyzowane zarządy, występujące z lakonicznymi sprawozdaniami, w których nie było widać troski o potrzeby członków. Referowanie statutu było często wyrazem jedynie formalności, odziedziczonej po dawnych zwyczajach.

Szczególnie mocno uwydatniła się biurokratyzacja zarządów, złożonych wyłącznie z „miasteczkowych specjalistów od spółdzielczości".

Obok tych charakterystycznych niedomagań, które będą szybko zwalczone, na szczególną uwagę zasługuje fakt ujawnienia się na setkach walnych zromadzeń wielkiej liczby aktywistów chłopskich, doskonale zorientowanych w sprawach spółdzielczości.

Wybory przeprowadzono w 3.058 gminnych spółdzielniach, zrzeszających ok. 2 mil. członków. Do nowych zarządów wybrano 15.270 osób, do komisji rewizyjnych 21.000.

Na szczególne podkreślenie zasługuje wejście do nowych władz spółdzielni 6.000 kobiet, co jest zjawiskiem bez precedensu.

Ogólne cyfry mówią, że do nowych władz weszło ponad 30 proc. bezpartyjnych. Równocześnie cyfry te wykazują, że w nowych władzach w niedostatecznym stopniu reprezentowani są średniorolni chłopi.

W czasie wyborów ujawniono wielkie zainteresowanie chłopów sprawami spółdzielni. Dość powiedzieć, że w woj. wrocławskim podczas wyborów wstąpiło do gminnych spółdzielni ponad 65.000 nowych członków.

Regulamin komitetów członkowskich ustala kolejność korzystania z usług spółdzielni. Pierwszeństwo przysługuje mało i średniorolnym chłopom — członkom spółdzielni Na drugim miejscu znajdują się mało i bezrolni chłopi — nieczłonkowie. Dopiero w dalszej kolejności idą bogacze wiejscy członkowie, a za nimi bogacze nie członkowie.

Pieśniarz wolności i buntu przeciw krzywdzie społecznej

Uroczystości w Budapeszcie ku czci Petofi'ego

Przemówienie Władysława Broniewskiego

BUDAPESZT (PAP). — Węgry obchodziły uroczyście setną rocznicę zgonu największego rewolucyjnego poety Węgier — Szandora Petöfiego. Punktem kulminacyjnym uroczystości była akademia w Budapeszcie w dniu 30 lipca, na którą przybył prezydent SZAKASITS członkowie rządu oraz pisarze zagraniczni.

Pierwszy przemówił redaktor dziennika „Szabad Nep" **Horvat**, po czym w imieniu delegacji pisarzy radzieckich przemawiał **Szczipaczow.**

31 lipca prezydent Szakasits dokonał otwarcia wystawy pamiątek po wielkim poecie węgierskim.

Wieczorem w sali zw. zaw. odbył się wieczór, poświęcony twórczości Petöfiego. W imieniu delegacji polskiej wygłosił przemówienie Władysław **Broniewski.** Broniewski powiedział m. in.:

Przypadek zdarzył się, że w r. b. Węgry, Polska, Bułgaria oraz Zw. Radziecki — obchodziły rocznicę największych swoich poetów: Petöfiego, Mickiewicza, Słowackiego, Botewa i Puszkina.

Nie jest jednak przypadkiem, że wolne narody, czczą pamięć tych, których cała twórczość jest jedną wielką PIEŚNIĄ WOLNOŚCI I BUNTU PRZECIWKO TYRANII I KRZYWDZIE SPOŁECZNEJ.

Dlatego ta twórczość naszych największych narodowych poetów posiada dziś dla nas najgłębszy sens internacjonalistyczny. Dlatego to hasłem, umieszczonym niegdyś na polskich sztandarach „Za naszą i waszą wolność" dzielimy się ze wszystkimi miłującymi wolność ludami.

Twórczość Petöfiego, Mickiewicza, Słowackiego i Puszkina, wyrazicieli idei, które są podstawą budowy nowego lepszego społeczeństwa, jest nam dziś, w dobie realizacji socjalizmu, tym bardziej zrozumiała i bliska.

Przyjęcie u Prezydenta Węgier

Prezydent **Szakasits** przyjął delegację pisarzy zagranicznych, którzy przybyli do Budapesztu w związku z obchodem 100-ej rocznicy śmierci poety i rewolucjonisty Petöfiego.

31 lipca wieczorem attache kulturalny poselstwa RP. w Budapeszcie wydał przyjęcie dla przybyłych na uroczystość ku czci Petöfiego pisarzy polskich. Na przyjęciu zjawili się m. in.: Pablo **Neruda** z małżonką oraz Paul **Eluard**,

Sukces Szpinalskiego w Kijowie

MOSKWA (PAP). 31 lipca wicekonsul R.P. w Kijowie Włoński wydał przyjęcie z okazji pobytu w stolicy USRR muzyków polskich: **Bacewiczówny, Szpinalskiego, Paprockiego, Drewniakówny, Hofmana i Adamczewskiego.**

Tegoż dnia w sali Filharmonii kijowskiej odbył się recital fortepianowy Szpinalskiego, który spotkał się z wielkim uznaniem publiczności.

Na str. 2

Rumunia — Polska **108 : 103**

Budujemy prawie dwa razy szybciej

Średnia wydajność pracy murarza wzrosła przez rok o 70 proc.

Sukcesy trójek murarskich i współzawodnictwa pracy na budowach ilustrują następujące cyfry, które otrzymaliśmy z największego w Polsce Śląskiego Zjednoczenia PPB.

Gdy w czerwcu ub. r. jeden murarz PPB. wykonał przeciętnie 27.5 m. sześc. budowy, to w czerwcu br. przeciętnie budował 47 m. sześc., czyli o 70 proc. więcej. Budowę. wznoszoną przed tym w ciągu 5 miesięcy, dziś realizuje się w trzy miesiące.

10 tys. młodych robotników

uczestniczy w Światowym Festiwalu w Budapeszcie

BUDAPESZT (PAP). Węgry przygotowują się do Światowego Festiwalu Młodzieży, który odbędzie się w dn. 14 — 28 sierpnia w Budapeszcie.

Sekcja kulturalna Krajowej Rady zw. zaw. wraz z Ludowym Zw. Młodzieży Węgierskiej ogłosiła konkurs na dzieła sztuki, które obrazować mają ideały pokoju i wspaniałe rezultaty budownictwa socjalistycznego.

Rada węgierskich zw. zaw. postanowiła pokryć koszty pobytu 10 tys. młodych robotników, którzy wezmą udział w Festiwalu.

Trwają energiczne przygotowania do światowych igrzysk akademickich, które odbędą się w ramach Festiwalu Młodzieży. Dotychczas udział w igrzyskach zgłosiło 21 państw. Zawody toczyć się będą jednocześnie na 10 boiskach w różnych konkurencjach.

Uroczyste otwarcie igrzysk nastąpi 15 sierpnia o godz. 9 rano, a zakończenie 21 sierpnia.

W tym szaleństwie jest metoda

LONDYN (Obsł. wł.). Na zaproszenie byłych brytyjskich jeńców wojennych do W. Brytanii przybywa **książę Wilhelm von Hohenlohe**, który w czasie ubiegłej wojny był komendantem hitlerowskiego obozu jeńców wojennych.

Brytyjczycy zaprosili księcia na 8-tygodniowy pobyt w ich kraju.

FRANFURKT (Obsł. wł.). Licencjonowany przez Brytyjczyków niemiecki dziennik „Welt am Sontag" przyznaje, iż dzieci niemieckie w strefach zachodnich są nauczone w szkołach, iż **„jedyną przyczyną klęski hitlerowskich Niemiec była zdrada, a nie doktryna Hitlera".**

Wizyty polityków z Bliskiego Wschodu w Londynie

LONDYN (PAP). We wtorek przybywa do Londynu z dwutygodniową wizytą premier Iraku gen. **Nuri es Said** pasza.

W czasie swego pobytu w Anglii premier Iraku odbędzie konferencje z **Bevinem.** W chwili obecnej bawi również w Anglii regent Iraku — **Abdul Illah.**

18 sierpnia udaje się do W. Brytanii król Transjordanii **Abdullah.**

W kołach politycznych podkreśla się, że przyjazdy mężów stanu krajów arabskich wiążą się niewątpliwie z niedawną konferencją dyplomatów brytyjskich na Bliskim Wschodzie i podejmowaną ostatnio przez Anglię próbą powstrzymania penetracji amerykańskiej na Bliskim Wschodzie.

KRÓTKIE SPIĘCIA

»Niezwykłe osiągnięcie«

Od dwóch dni radio londyńskie i prasa angielska pieje z radości. Rozgłośnia BBC z triumfem podaje, a gazety z jeszcze większym entuzjazmem powtarzają, że fregacie brytyjskiej „Ametyst" udało się... uciec.

Odkąd to „dumny Albion" szczyci się ucieczką swych wojennych okrętów? I z kim W. Brytania pozostaje na stopie wojennej? Nie wiecie? No to warto przypomnieć niesławną przygodę „Ametysta".

W kwietniu roku bieżącego, w dniu rozpoczęcia wielkiej ofensywy chińskiej Armii Ludowej przez rzekę Jang-Tse, admiralicja brytyjska uznała za stosowne wysłać fregatę „Ametyst" w głąb tej rzeki. Okręt dostał się pod ogień wojsk chińskich — atakujących oddziałów Armii Ludowej i cofających się, lecz jeszcze ostrzeliwujących się wojsk Kuomintangu. Zabity został dowódca okrętu. „Ametyst" musiał przerwać swą prowokacyjną wyprawę. Bez powodzenia pozostały próby admiralicji brytyjskiej wysłania jeszcze kilku okrętów wojennych „na odsiecz" Ametystowi.. Poległo wtedy ponad 40 marynarzy angielskich.

Skandaliczna wyprawa „Ametysta" wywołała wówczas powszechne oburzenie w Anglii. Po co narażano na śmierć kilkudziesięciu marynarzy, po co wysyłano okręt w górę Jang-Tse, właśnie w chwili rozpoczęcia ofensywy przez chińską Armię Ludową? — takie pytania zadawały miliony Anglików.

W ciągu kilku miesięcy było cicho na „froncie" admiralicji w Londynie. Aż przed dwoma dniami uderzono w fanfary. „Ametyst" skorzystał z ciemnej nocy i „dokonał niezwykłego wyczynu" (cytujemy BBC), wypływając z rzeki Jang-Tse i łącząc się z flotą brytyjską na Pacyfiku. Dowódca fregaty wysłał do Londynu depeszę, zakończoną słowami: „Boże, zachowaj Króla".

Przypuszczamy, że pośrodku tej oficjalnej radości niejeden trzeźwy Anglik zastanawia się, czy warto było pchać się w górę rzeki Jang-Tse i narażać na śmierć kilkudziesięciu marynarzy brytyjskich po to tylko, by potem móc triumfalnie — uciec. (G.).

Kierownictwo KP Chin, ideologia marksizmu - leninizmu

U źródeł zwycięstw Wojsk Ludowych

22 rocznica utworzenia Armii Wyzwolenia

PEKIN (PAP). Z okazji 22-ej rocznicy utworzenia chińskiej armii ludowej agencja Nowych Chin opublikowała artykuł p.t. „Możemy przezwyciężyć trudności" w którym czytamy m. in.:

Pierwszego sierpnia 1927 r. przodujące siły narodu chińskiego pod przewodem Komunistycznej Partii Chin dokonały w stolicy prowincji Kiangsi — Nanczangu zbrojnego powstania, aby zmiażdżyć kontrrewolucję — na której czele stał Czang-Kai-Szek.

Dzień ten jest dniem narodzin Czerwonej Armii robotników i chłopów chińskich —ludowej armii wyzwolenia Chin. W tym samym dniu faktycznie narodziły się nowe Chiny ludowo-demokratyczne.

Od powstania w Nanczangu upłynęły 22 lata W ciągu tego czasu chińska armia ludowa stała się potęgą, która umożliwiła powstanie Nowych Chin demokratyczno - ludowych, i odniesie wkrótce nad wrogiem całkowite zwycięstwo.


Mao Tse Tung

Głównym źródłem siły chińskiej armii wyzwolenia jest lud. Przewodniczący Komunistycznej Partii Chin Mao-Tse Tung w jednym z artykułów na temat rządu koalicyjnego podkreślił, że armia chińska jest potężna, gdyż skupiła ludzi którzy nie walczą w obronie egoistycznych interesów małej grupy lecz prowadzą sprawiedliwą wojnę w interesie szerokich mas w interesie całego narodu.

Armia jest narzędziem ochrony ludu i zdławienia reakcjonistów. Różni się ona radykalnie od wszystkich armii istniejących dawniej, które były narzędziem klas panujących, służącym do gnębienia ludu i obrony reakcjonistów

Głównym czynnikiem składowym tej armii — jak podkreśla Mao-Tse-Tung — jest chłopstwo Jest to armia zorganizowana na bazie emancypacji chłopstwa, ale jednocześnie różni się ona całkowicie od wszystkich sił zbrojnych walczącego chłopstwa w historii Chin

Oto trzy główne cechy charakterystyczne ludowej armii wyzwolenia Chin:

1 Ludowa armia wyzwolenia prowadzona jest przez czołową partię polityczną współczesnego proletariatu chińskiego, przez Komunistyczną Partię Chin.

2 Ludowa armia wyzwolenia posiada własną ideologię. Armia ta wychowana jest W DUCHU MARKSIZMU-LENINIZMU, W DUCHU PATRIOTYZMU I INTERNACJONALIZMU. Każdy żołnierz świadom jest celów o które walczy.

Armia ta składa się z robotników, chłopów i rewolucyjnej części inteligencji. Robotnicy i chłopi stanowią 90 proc. całej armii, pozostałe 10 proc. — to rewolucyjni intelektualiści, którzy przyjęli marksizm i leninizm. Wychowują oni armię w duchu rewolucyjnym i realizują konsekwentnie linię polityczną oraz konkretne zadania Partii Komunistycznej, rozumiejąc również, że rewolucja rozwinie się dalej w kierunku socjalizmu i komunizmu poprzez dyktaturę Republiki Ludowo - Demokratycznej.

3 Ludowa armia wyzwolenia oparta jest na zasadach demokratycznych a jednocześnie na wysoce rozwiniętej dyscyplinie. Umożliwia to armii utrzymywanie ścisłego kontaktu z masami ludowymi oraz zapewnia jej wysoką zdolność bojową.

Bez kierownictwa proletariatu t. j. bez kierownictwa Komunistycznej Partii Chin, armia taka o takiej ideologii i świadomej dyscyplinie nie mogłaby być stworzona. Bez takiej potężnej armii ludowej, prowadzonej przez proletariat, stare Chiny nie mogły być zniszczone, a nowe — zbudowane.

Aby przezwyciężyć czekające nas jeszcze trudności musimy — stwierdza agencja Nowych Chin — wyeliminować siły feudalizmu i umożliwić chłopom nabycie ziemi, usprawnić administrację i zmniejszyć jej koszta i co najważniejsze rozwinąć podstawowe gałęzie produkcji przemysłowej i rolniczej. Zadania te winny być wykonane w ciągu najbliższych trzech lat.

Konferencja ekspertów handlowych w Berlinie

Bankructwo zachodniego »magistratu«

BERLIN (PAP). W gmachu Sojuszniczej Rady Kontroli odbyła się pod przewodnictwem **Wilkinsona** (USA) konferencja specjalnych ekspertów, którzy mają przygotować sprawozdanie dla 4-ch gubernatorów wojskowych, w sprawie unormowania stosunków handlowych między Niemcami Wschodnimi i Zachodnimi.

Eksperci postanowili zażądać do wglądu sprawozdania z przebiegu rokowań w sprawie handlu między strefą wschodnią i strefami zachodnimi oraz w sprawie trybu rozrachunków z tytułu tego handlu. Rokowania te toczą się obecnie między niemiecką komisją gospodarczą strefy wschodniej, a niemieckimi organami gospodarczymi stref zachodnich.

252 miln. marek deficytu

BERLIN (PAP). 31 lipca przywódca „magistratu" Berlina zachodniego **Reuter** potwierdził na konferencji prasowej ostateczne bankructwo swego „magistratu".

Jak oświadczył Reuter — Berlin zachodni nie jest w stanie — a żadna instancja w Niemczech zachodnich nie chce — pokryć deficytu Berlina zachodniego w wysokości 252 milionów marek zachodnich.

Wzrasta u nas bezrobocie — powiedział Reuter. Według danych z 15 lipca w Berlinie zachodnim zanotowano już 200 tys. bezrobotnych, i liczba ta będzie nieuchronnie wzrastała".

Na konferencji odczytano „memorandum" do komendantów trzech zachodnich sektorów Berlina. „Memorandum" wskazuje na powagę sytuacji gospodarczej i finansowej w Berlinie zachodnim i wyraża prośbę „poparcia projektu włączenia Berlina zachodniego do planu Marshalla".

105 ha zboża w 22 godziny

uprzątnął kombajnista radziecki

MOSKWA (PAP). Kombajniści radzieccy **Borin** i **Oskin** osiągnęli nowe rekordy przy uprzątaniu zboża.

Borin, pracujący na 2 sprzężonych kombajnach „Staliniec—6" uprzątnął w ciągu 22 godzin zboże na obszarze 105 ha wykonując pięciokrotną normę, osiągając rekord ogólno radziecki.

W bieżącym sezonie Borin uprzątnął ogółem 1000 h. i wymłócił z tego obszaru prawie 14.720 centnarów ziarna.

Oskin, uprzątnął w ciągu dnia 55 h. i wymłócił z tego obszaru 813 centnarów ziarna. Od chwili rozpoczęcia żniw Oskin wymłócił 14.684 centnarów i wykonał już 2 normy sezonowe.

Pierwsza konferencja Tito z posłem Włoch

wywołała zadowolenie w Waszyngtonie

RZYM (PAP). Prasa podaje wiadomość o spotkaniu, które odbyło się 30 lipca w Belgradzie między Tito a posłem włoskim w Jugosławii — **Martino**.

Dzienniki podkreślają, iż spotkanie nastąpiło na prośbę Tito. Po raz pierwszy przedstawiciel Włoch w Belgradzie spotyka się z Tito, dotychczas bowiem rozmawiał on tylko z funkcjonariuszami ministerstwa spraw zagranicznych.

„Messaggero" pisze: „Pomiędzy Jugosławią a Włochami rozpoczyna się nowy okres historyczny". Dziennik ten stwierdza, iż poseł Martino przybędzie wkrótce do Rzymu, by złożyć sprawozdanie ze swej rozmowy z Tito.

Dzienniki rządowe określają, iż rozmowa ta „wywołała zadowolenie w Waszyngtonie".

Wspólna lista wyborcza

komunistów i socjalistów w Austrii

WIEDEŃ (PAP). Przywódca lewicowych socjalistów austriackich Erwin Scharf zakomunikował na konferencji prasowej, że lewicowi socjaliści postanowili wystawić wspólną listę wraz z komunistami przy wyborach do parlamentu, które odbędą się 9 października rb.

Schaff podkreślił, że doszło między austriacką partią komunistyczną a lewicowymi socjalistami do pełnego porozumienia w sprawie wspólnej platformy wyborczej.

6 nowych stacji

w metro moskiewskim

MOSKWA (PAP) 30 lipca w wigilię Dnia Kolejarza w ZSRR — budowniczy okólnej linii metra moskiewskiego zakończyli budowę tunelu pierwszego odcinka nowej trasy — od dworca Kurskiego do Centralnego parku Kultury i Wypoczynku im. Gorkiego

W nowych tunelach robotnicy układają szyny. Na pierwszym odcinku linii okólnej metra buduje się 6 nowych stacji. Na budowę ich zużyje się ponad 20 gatunków marmuru i granitu.

Stacje te przedstawiają ważne wydarzenia, jakie zaszły w Zw. Radzieckim. Stacja Centralny Park Kultury obrazuje rozwój ludności pracującej w państwie socjalistycznym. Stacja Kaluzskaja przypomina kształtem łuk triumfalny i symbolizuje zwycięstwo Zw. Radzieckiego w wojnie światowej. Stacja Pawieleckaja odtwarza stalinowski plan przebudowania przyrody. Stacja Kurskaja przedstawia bohaterów pracy w okresie powojennym 5-latki. Stacja Sierpuchowskaja jest apoteozą zwycięstwa Zw. Radzieckiego nad faszyzmem.

Anglosaskie manewry w Radzie Społecznej ONZ

przeciw wolności Zw. Zawodowych

GENEWA (PAP). — Społeczna komisja Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ zakończyła dyskusję nad czterema rezolucjami, przedstawionymi przez delegację ZSRR, Anglii, St. Zjednoczonych i Francji w sprawie praw związków zawodowych.

Reasumując wyniki dyskusji, przedstawiciel ZSRR **Arutunian**, oświadczył, iż ujawniły się trzy zasadnicze tendencje charakteryzujące stanowisko zajęte przez St. Zjednoczone i Anglię:

1 odroczyć utworzenie komisji obrony praw zw. zawodowych, jeśli nie uda się obalić tego zagadnienia,

2 nie dopuścić związków zawodowych do udziału w pracy komisji,

3 usunąć ONZ, a w szczególności Radę Gospodarczo - Społeczną od udziału w komisji i przekazać zagadnienie Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Prawa związków zawodowych — powiedział Arutunian — nie mieszczą się w podstawowych prawach człowieka, które winno być zagwarantowane przez ONZ. Toteż obowiązkiem Rady jest zająć się zagadnieniem praw związkowych, a nie odsuwać tę kwestię od siebie. Projekt rezolucji przedstawiony przez delegację ZSRR w pełni odpowiada zadaniu.

W głosowaniu większość przyjęła jednak rezolucję anglo-amerykańską, zgodnie z którą zagadnienie praw związkowych postanowiono przekazać Międzynarodowej Organizacji Pracy, w której rządy i pracodawcy dysponują większością głosów.

Przeciw rezolucji głosowali delegaci ZSRR, Białorusi i Polski. Francja i Lizbona wstrzymały się od głosowania.

Tomasz Mann — laureatem

nagrody im. Goethego

WEIMAR (PAP). W obecności czołowych przedstawicieli sfer kulturalnych i politycznych Niemiec odbyło się w Weimarze uroczyste wręczenie nagrody Goethego wybitnemu pisarzowi niemieckiemu Tomaszowi **Mannowi**.

Władze radzieckie były reprezentowane przez gen. **Tulpanowa**. Przemawiając w imieniu pisarzy niemieckich, Johannes Becher podkreślił, że Tomasz Mann jako jeden z pierwszych sprawiedliwie ocenił znaczenie wielkiej Rewolucji Listopadowej oraz ostatnio wystąpił odważnie przeciwko kampanii antyradzieckiej.

Tomasz Mann w odpowiedzi swej podkreślił konieczność zjednoczenia Niemiec.

Życie sportowe

KAZIMIERZ KUCHARSKI

Po 2 dniach zażartych walk i dobrych wyników

Rumunia-Polska 108:103

Pierwsze po wojnie spotkanie polskiej reprezentacji lekkoatletycznej zakończyło się, po 2 dniach zażartych walk i emocji, wygraną naszych rumuńskich gości w stosunku 108:103.

Drugi dzień spotkania przyniósł nam cały szereg niespodzianek. Sensacja goniła sensację.

Pierwsza konkurencja bieg 110 mtr. przez płotki kończy się naszym podwójnym zwycięstwem. Ze startu wychodzi zdecydowanie Adamczyk, który obejmuje prowadzenie. Tuż za nim biegnie Kiss, którego dochodzi doskonale usposobiony młody reprezentant Ogłobin. Z walki wychodzi zwycięsko Ogłobin, który dysponował lepszą końcówką.

Wkrótce potem zawodnicy stanęli do walki na dystansie 400 mtr. Polacy startują na drugim i czwartym torze. Po strzale w ostrym tempie wychodzi Mach, który już na prostej ma parę metrów przewagi. Biegnący na czwartym torze Statkiewicz wychodzi na drugą pozycję. Na ostatnim wirażu zanosi się na katastrofę. Doskonale biegnący Mach robi wrażenie że zaczyna puchnąć. Rumuni prowadzą. Ostatnia prosta decyduje jednak o wygranej. Tutaj robi zryw Mach, pociągając za sobą Statkiewicza i obaj jako pierwsi, wśród niesłychanego dopingu wpadają na metę. Czasy jak na wietrzną pogodę należy uważać za doskonałe.

Sukces na 200 mtr.

Stawczyk i Buhl pokazali nam z kolei jak należy wygrywać biegi krótkie. W biegu na 200 mtr. Polacy otrzymali pierwszy i trzeci tor. U zawodników widać było pewne zdenerwowanie, czego dowodzi falstart, zrobiony przez Stawczyka. Drugi start jest dobry Stawczyk wychodzi jednak zbyt wolno i już z miejsca stracił na dystansie do doskonale biegnącego Stoenescu, Polak nie daje za wygraną, biegnie doskonale po 50 m. wychodzi już na prowadzenie. Na prostej przypuszcza atak Buhl równając się z Rumunem. Teraz zaczyna się mordercza walka o drugie miejsce. Publiczność zaczyna dopingować Buhla, który biegnie doskonale. Stawczyk tymczasem jest zdecydowanie na przodzie i niezagrożony kończy bieg jako pierwszy. Z pojedynku toczącego się za plecami Stawczyka wychodzi zwycięsko Buhl. Polacy zajmują dwa pierwsze miejsca.

Tracimy punkty

W biegu na 1500 mtr. Rumuni byli klasą dla siebie. Z miejsca objęli prowadzenie nie oddając go już do końca biegu. Bieg był naprawdę bardzo ładny, ale niestety zła taktyka Kwapienia popsuła całe wrażenie. Kwapień biegnący jako trzeci po 600 mtr. zaatakował Rumunów. Było to o tyle niefortunne, że było to przed samym wirażem. Rumuni biegli tuż jeden za drugim. Kwapień chcąc rozdzielić obu Rumunów starał się wejść pomiędzy nich, mimo, iż wiedział że odległość między Rumunami była zbyt mała aby mógł się tam zmieścić. Popp widząc nieprzepisowy atak odepchnął Polaka rękoma.

Wówczas publiczność zareagowała gwizdami, co na zawodach lekkoatletycznych jest niespotykane. W tym miejscu musimy być objektywni i stwierdzić, objektywnie że obaj zawodnicy popełnili zasadniczy błąd. Niesmaczny ten incydent nie wpłynął bynajmniej na atrakcyjność biegu. Rumuni biegli nadal bardzo dobrze wygrywając w czasie, jakie nie oglądaliśmy od chwili, kiedy biegał Kusociński lub Staniszewski. Polacy w zasadzie nie odegrali tutaj żadnej roli, niemniej jednak spisali się dzielnie.

Jak ciekawy był bieg na 5000 mtr., świadczyć o tym może nowy rekord Rumunii, pobity przez obu zawodników rumuńskich.

Przegrywamy rzuty

W rzutach również nie mieliśmy specjalnego szczęścia. Oszczep przegraliśmy do obu Rumunów. Szendzielorz, ani junior Sidło, nie mogli nawiązać walki.

Konkurencja rzutu młotem była terenem ciekawego pojedynku między Masłowskim a Constantinim. Tutaj prowadzenie zmieniało się za każdym rzutem. Zwyciężył jednak silniejszy kondycyjnie Constantini.

Przedostatnią konkurencją był bieg sztafetowy 4x400 mtr. Tutaj liczyliśmy na murowane zwycięstwo. Niestety nie powiodło się dzięki naszym złym zmianom. Ostatnia konkurencja która odbyła się prawie o zmroku, nie zmieniła już ogólnej punktacji. W trójskoku nasi zawodnicy robili wszystko co mogli. Kuźmicki przedostatnim skokiem wysunął się na pierwsze miejsce, a Krzyżanowski zajął trzecie.

Sumując całość wypadliśmy bardzo dobrze i gdybyśmy posiadali trochę więcej szczęścia, pierwszy mecz lekkoatletyczny moglibyśmy wygrać. Zrobimy to na pewno w spotkaniu rewanżowym.

Kazimierz Kucharski

Wyniki techniczne 2 dnia

110 m. płotki — Adamczyk 15,8, Ogłobin 15,9, Kiss 16,0 Dumitrescu 16,2.

400 m. płotki Mach 50,1, Statkiewicz 50,6 Jacu 52,0, Moskowicz 52,9.

200 m Stawczyk 22,2, Buhl 22,8, Stoenescu 30, Tom 23,2.

oszczep — Zambresiano 55.19, Desideriu 53,59, Szendziel 53,09, Sidło Orz.

5000m. Jonitza 15:10,8, Firea 15:17,8, Kielas 15:22,6, Boczar 15:43.8.

tyczką — Woronczyk 3.80, Małecki 3,70 Dragomir 3,70, Taus 3,60.

1300 m. — Talsaciu 3;57,4, Popp 4:01,4, Kwapień 4:10,2, Potrzebowski 4:11,2.

młot — Constantin 49,97, Masłowski 47,66 Sobota 43,14, Negrutin 32,74.

sztafeta 4 x 400 Rumunia — 3:23,2, Polska — 3:24,0.

trójskok — Kuźnicki 13:69, Szeter 13,63 Krzyżanowski 13,56, Baruch 13,13.

Mecz tenisowy z Rumunią odwołany

Międzynarodowy mecz tenisowy Polska — Rumunia, który miał być rozegrany w dniach 5 — 7 sierpnia w Bydgoszczy, został na prośbę Rumunów odwołany i przełożony na późniejszy termin.

Decyzję swą Rumuni tłumaczą brakiem wolnych terminów.

Z DNIA NA DZIEŃ

Pozorny brak logiki

Konserwatywny tygodnik angielski „The Economist" będący organem wielkiego kapitału brytyjskiego zamieścił w ostatnim numerze interesujący artykuł o sytuacji politycznej w Niemczech. Wszystkie artykuły tego tygodnika ogłaszane są anonimowo, więc całkowitą odpowiedzialność za nie bierze redakcja.

Otóż według informacji „Economist", w Zachodnich Niemczech zaobserwować można **daleko idące odrodzenie nacjonalizmu niemieckiego.** Ten odrodzony nacjonalizm łączy się z tendencjami antyradzieckimi i **„dąży do usprawiedliwienia kampanii Hitlera przeciw Rosji".** „Economist" przyznaje, że nacjonalizm niemiecki wykorzystuje dla swych celów nastawienie antyradzieckie mocarstw zachodnich. Dążąc do odzyskania dla Niemiec centralnej pozycji w Europie, nacjonaliści niemieccy nie tylko stawiają na całkowity rozłam między Związkiem Radzieckim a Zachodem, lecz nawet — co najbardziej oburza redaktorów brytyjskiego tygodnika — usiłują wbić klin między USA i Anglię.

Tak na przykł. — cytuje „Economist" — gazeta niemiecka „Stuttgarter Zeitung" wyraża wręcz zadowolenie z powodu angielskich trudności gospodarczych i rozdźwięku na tym tle między W. Brytanią i USA. Dziennik niemiecki pisze wyraźnie, że **„niebawem wartość W. Brytanii jako sprzymierzeńca dla Ameryki bardzo spadnie, a fakt ten będzie niesłychanie ważny dla nas — Niemców".** Zdaniem **„Stuttgarter Zeitung" „Ameryka coraz bardziej uznawać będzie znaczenie roli Niemiec na kontynencie".**

Powołując się na tego rodzaju opinie niemieckie, „Economist" stwierdza, że nacjonaliści niemieccy występują coraz bardziej otwarcie. Nawet Schumacher — skarży się tygodnik angielski — nie jest bez grzechu, nawet on wypowiada poglądy nacjonalistyczne, choć może w nieco bardziej powściągliwej formie.

W konkluzji „Economist" wypowiada przekonanie, że **obecne metody zachodnich władz okupacyjnych nie doprowadzą do rozwiązania problemu niemieckiego nacjonalizmu.** Jakież więc — zdaniem poważnego tygodnika brytyjskiego — potrzebne tu są zmiany? Jak rozpocząć walkę z niemieckim nacjonalizmem? I tu następuje zupełnie niespodziewana wolta, przypominająca niektóre ewolucje cyrkowe...

Zdaniem redaktorów „Economist" należy dla **„zneutralizowania (?!) nacjonalizmu"** niemieckiego zaofiarować Niemcom **„wszystkie korzyści, wynikające z ich udziału w planach zachodnio-europejskich".** Aby nie było nieporozumień co do znaczenia tych „korzyści", „Economist" wręcz wymienia Plan Marshalla i Pakt Atlantycki. I to właśnie nazywa „zneutralizowaniem" nacjonalizmu. Po polsku, w zrozumiałym języku oznacza to, że **nacjonalizm niemiecki ma być pielęgnowany i popierany przez udostępnienie Niemcom dalszych kredytów, a później i BRONI...**

Że tak należy rozumieć opinię tygodnika brytyjskiego — wypowiedzianą zresztą dostatecznie wyraźnie — potwierdziła ostatnia wizyta amerykańskich szefów sztabu w Europie. Wizytę tę generałowie z USA rozpoczęli właśnie od Frankfurtu, przyszłej stolicy państwa Zachodnich Niemiec. Na konferencji prasowej, natychmiast po przyjeździe, szef sztabu armii USA gen. Omar Brandley na pytanie: „Czy nowy rząd Zachodnich Niemiec będzie zaproszony do udziału w Pakcie Atlantyckim?", odpowiedział: **„Nie w tej chwili..."** Czyli później — tak!

Na pierwszy rzut oka spotykamy się tu z całkowitym brakiem logiki. Z jednej strony „Economist" alarmuje, że nacjonalizm niemiecki wzrasta i zagraża W. Brytanii, a z drugiej — tygodnik zaleca udzielanie dalszych „korzyści" i przywilejów nacjonalistom niemieckim. Z jednej strony prasa amerykańska (np. „New York Times") otwarcie pisze o niebezpiecznym wzroście nastrojów nacjonalistycznych w Zachodnich Niemczech, a z drugiej — szef sztabu armii USA zapowiada włączenie Niemiec Zachodnich do Paktu Atlantyckiego, czyli do porozumienia wojskowego. Gdzież tu logika? Gdzież tu zdrowy rozsądek?

Wyjaśnienie tej pozornej sprzeczności jest proste. Zarówno redaktorzy „Economist", jak i szefowie sztabu amerykańskiego **zdecydowanie wolą odrodzenie nacjonalizmu niemieckiego,** niż wzrost tendencji pokojowych w Europie, niż wzmocnienie obozu pokojowego, na którego czele stoi Związek Radziecki. Bankierzy z City londyńskiej i z Wall Street nowojorskiej postawili na silne nacjonalistyczne Niemcy, których chcą użyć w roli żandarma kapitalizmu. Widocznie jedni i drudzy zapomnieli o doświadczeniach z lat 1918—1939. Brak logiki jest więc tu tylko pozorny. Natomiast brak pamięci jest katastrofalny.

G. J.

»Jestem wynalazcą...«

Niejaki Gregor Slovenzyk ogłosił w czasopiśmie austriackim „Freie Stimmen" artykuł, w którym wraca do sprawy Katynia i usiłuje zdjąć ze swego byłego szefa Goebbelsa odpowiedzialność za tę zbrodnię.

Kimże jest ten Gregor Slovenczyk? Slovenczyk był w swoim czasie jako dziennikarz przydzielony do sztabu propagandowego Goebbelsa. „Mistrz" obdarzył go doniosłym zadaniem: polecił mu rozpętać kampanię propagandową wokół prowokacji katyńskiej. Slovenzyk uważał wówczas, że dobrze wywiązał się ze swego zadania i wysłał list następującej treści do swej teściowej, Frau Czischek, autorki hitlerowskiej:

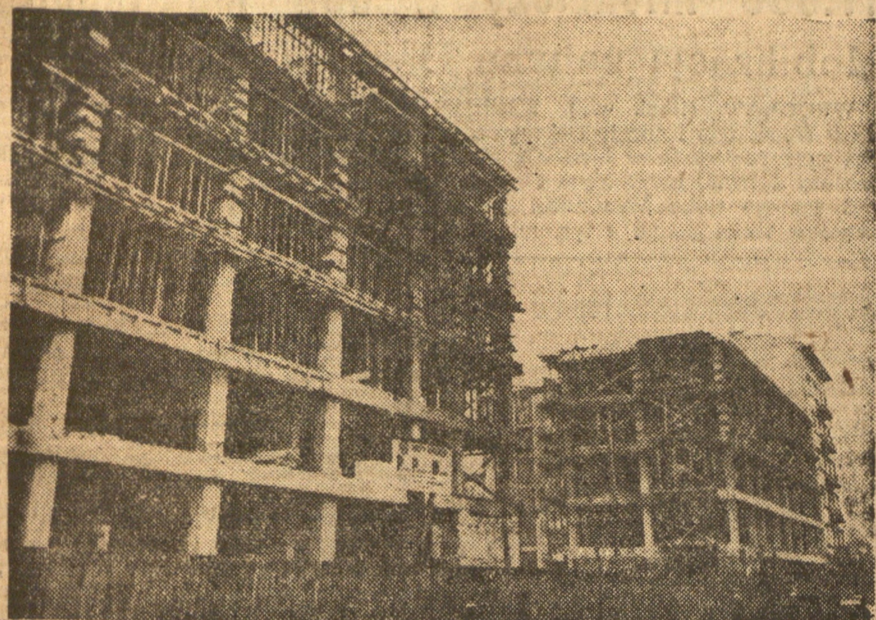
„Katyń, którego wynalazcą jestem ostatecznie ja sam, przysparza mi niezmiernie dużo pracy. Na mojej głowie spoczywa wszystko, co się tutaj dzieje: prowadzenie ekshumacji w sposób odpowiadający tezie, którą propaguję, przyjmowanie delegacji codziennie przybywających samolotami itd. Każdy, kto otwiera usta przez radio na temat Katynia, jest KIEROWANY PRZEZE MNIE... Moim najświetniejszym sukcesem jest fakt, który nastąpił dziś, a mianowicie zerwanie stosunków dyplomatycznych między Zw. Radzieckim a Polską. Wszyscy składają mi życzenia"...

List szubrawca Slovenzyka nie wymaga żadnych komentarzy. Możemy tylko zadać dwa pytania:

1. Dlaczego Gregor Slovenzyk dotychczas nie jest aresztowany, a natomiast spokojnie pracuje w jednej z fabryk w Lenzing w Dolnej Austrii?

2. Dlaczego Gregor Slovenzyk swobodnie ogłasza artykuły w obronie jednej z największych zbrodni swego byłego szefa, Goebbelsa? **(K.)**

Wyścig dwu domów



Na ul. Słowackiego w Krakowie budują się koło siebie dwa bliźniacze domy, jeden dla Urzędu Wojewódzkiego, drugi dla BGK. Dla uczczenia święta Wyzwolenia robotnicy postanowili rozpocząć wyścig: który dom pierwszy stanie pod dachem.

Obrazy, wyroby artystyczne i zabawki
na wystawie samorządowców

6 piętrowy gmach Związku Samorządowców w Al. Jerozolimskiej 51 w Warszawie ma istną galerię obrazów. To wystawa 300 plastyków-amatorów, członków związku: obrazy olejne, akwarele, szkice, a także mapy plastyczne, modele maszyn itp.

Wystawa została zorganizowana z racji ogólnopolskiego zjazdu Zw. Samorządowców. Obecnie zamknięto ją i zakończono kiermaszem, oraz tradycyjną lampką wina.

Koło plastyków-amatorów urządziło 5 wystaw, dając coraz lepszy materiał. Obecnie członkowie otrzymali od Związku pożyteczne dziełko p.t. „Jak rozwijać twórczość malarską" Wł. Lama, co pozwoli na dalsze postępy.

Obrazy w większości ilustrują fragmenty życia i pracy samorządowców. Zarząd główny związku udziela materialnej pomocy artystom samoukom, ostatnio np. zakupił kilkadziesiąt prac na sumę pół mil. zł. Wyznaczono szereg nagród. Koło ze swej strony ofiarowało przodownikowi pracy, murarzowi Al. Zagrodzkiemu piękny obraz olejny W. Stachowicza p.t. „Trasa W—Z".

Kobiety wystąpiły z własną wystawą, pokazując praktyczne wyroby trykotowe, hafty, ceramikę, projekty firanek i pomysłowe zabawki. Są to prace samorodne, bez kierownictwa. Przydałoby się zaangażowanie fachowej instruktorki robót ręcznych, która tę pracę poprowadziłaby systematycznie.

Członkinie Związku Samorządowców na terenie Elektrowni urządziły kurs kroju i na wystawie pokazały sporo modeli bibułkowych własnej roboty. Były ponadto gazetki ścienne różnych grup pracowniczych i dary dla zarządu głównego od grup prowincjonalnych, np. piękny kałamarz od pracowników MZK w Elblągu, wykonany z drzewa gruszkowego i lipowego.

Wszyscy uczestnicy kiermaszu obdarowani zostali teczkami pamiątkowymi i książkami. (wr)

EDMUND OSMAŃCZYK

ZŁA SPRAWA

(Korespondencja własna API dla „Życia")

BERLIN, w lipcu

Od kilku tygodni najbardziej nam wroga prasa niemiecka, reprezentująca bądź stronnictwa chrześcijańskie, bądź partię socjal-demokratyczną Schumachera, prowadzi niezwykle ostrą kampanię antypolską i antyczeską. Powodem tej kampanii są nadchodzące wybory do tzw. parlamentu Niemiec Zach. i chęć pozyskania hasłami rewizjonistycznymi głosów wysiedlonych.

Jednocześnie ta sama prasa, od chwili ogłoszenia przez radiostację watykańską uchwały Najwyższej Kongregacji Świętego Oficium, dzień w dzień przynosi triumfujące wiadomości o rzekomym głębokim konflikcie sumień wśród milionowych rzesz katolików, żyjących za „żelazną kurtyną" — konflikcie, wywołanym papieską uchwałą.

W rozmowach z reakcyjnymi Niemcami odczuwam wprost namacalnie, jak narasta w nich fala niespodziewanej nadziei na nasze osłabienie wewnętrzne, na podcięcie naszej energii narodowej, na długotrwałe zmącenie naszych uczuć i myśli.

Z niemieckiej perspektywy

W tej złej sprawie oglądanej z niemieckiej perspektywy jest poza tym coś bardziej jeszcze przeraźliwego, niż tylko podła „Schadenfreude" b. hitlerowców. Oto zarówno w rozmowach z Niemcami, jak i w prasie niemieckiej (oczywiście zachodnio-niemieckiej) wyczuwam **ton nagłej moralnej wyższości**, ton którego dotąd tu nie było; pomimo wszystko zbyt świeżą jest pamięć Oświęcimia, Belsen, Mauthausen i Ravensbrück.

Byli hitlerowcy czy kolaboranci hitleryzmu mogli dotąd wykazać swoją niewinność i uważać się za moralnie rozgrzeszonych przez historię, ale nie odważali się dotychczas okazywać swojej wyższości moralnej wobec Polaków, Czechów czy Rosjan.

Teraz nagle akt polityczny Watykanu, uderzający w tych, którzy niedawno wyszli z hitlerowskich obozów koncentracyjnych i bitewnych hitlerowskich pól śmierci, pozwala b. hitlerowcom i kolaboracjonistom hitleryzmu na radykalną odmianę sensu dotychczasowego osądu historii.

W rozumieniu tych Niemców potępienie katolików, współpracujących w jakiejkolwiek formie z komunizmem, stwarza podstawę do **poczucia moralnej wyższości narodu niemieckiego, a ściśle tej części narodu niemieckiego, która czynnie popierała antykomunistyczny hitleryzm.**

Jest w tym wszystkim tak przeraźliwe pomieszanie wszelkich pojęć moralnych, że sądzę, iż należy poświęcić tej złej sprawie szczególną uwagę, jako że sprawa dekretu papieskiego jest nierozłącznie związana ze złą przeszłością narodu niemieckiego.

Dokumenty kolaboracji

Przed 16 laty w kwietniu 1933 r., na krótko przed świętami Wielkiejnocy, arcybiskup Kolonii (Koeln am Rhein) ogłosił wiernym, że **„nie jest prawdą, jakoby członkowie ruchu i partii nacjonal-socjalistycznej z racji swej przynależności ideowej mieli być niedopuszczeni do sakramentów świętych"**. W 7 lat później — 20 kwietnia 1940 r. — kardynał niemiecki Bertram wysłał do Adolfa Hitlera depeszę o treści następującej:

„Wielmożny Panie Kanclerzu Wodzu!

Spojrzenie wstecz na niesłychanie wielkie osiągnięcia i wydarzenia lat ostatnich oraz wielką powagę czasów wojny dają mi szczególny powód, jako przewodniczącemu konferencji biskupów w Fuldzie, abym imieniem duszpasterzy wszystkich diecezji złożył panu najserdeczniejsze życzenia szczęścia z okazji pańskich urodzin. Czynię to w łączności z gorącymi modłami, jakie w dniu 20 kwietnia (1940 r.! — przyp. red.) katolicy Niemiec wznosić będą ku niebu na intencję narodu, armii, ojczyzny, państwa i wodza w głębokim przekonaniu, że obowiązki wobec ojczyzny, jak i wobec religii oraz wierność obecnemu państwu i jego władzy zwierzchniej są w pełni zgodne z przykazaniami bożymi".

Jasno i wyraźnie

Z mnogości materiału dokumentarnego, świadczącego o współpracy episkopatu niemieckiego z hitleryzmem, wybrałem te krótkie dwie wypowiedzi, aby mieć możność stwierdzenia jasno i wyraźnie, że

— opanowanemu przez hitleryzm, dążącemu do najbardziej zbrodniczej wojny narodowi niemieckiemu, stolica apostolska nie narzuciła konfliktów sumienia przez groźbę odtrącenia od sakramentów świętych wszystkich katolików, którzy współpracowaliby z hitleryzmem. Przeciwnie, stolica apostolska zawarła konkordat z Trzecią Rzeszą, espikopat niemiecki przez 13 lat nakazywał modlić się katolikom niemieckim za Hitlera, a żaden z hitlerowoów, nie wyłączając samego Hitlera, nawet w czasie wojny nie został ekskomunikowany;

— natomiast w r. 1949 stolica apostolska zdecydowała się wywołać konflikt sumień w tych społeczeństwach katolickich, które najbardziej wyniszczone zostały potworną hitlerowską wojną i od szeregu lat odbudowują się z niezwykłym trudem, dążąc jednocześnie wszelkimi siłami do utrwalenia długoletniego pokoju.

W przeciwstawieniu tych dwóch faktów historycznych jest zawarty **cały tragizm konsekwentnie od 70 lat błędnej polityki stolicy apostolskiej, szukającej oparcia politycznego w najbardziej reakcyjnych środowiskach prusko-niemieckich.**

W r. 1879 Leon XIII rozpoczął pertraktacje z Bismarckiem, które zakończyły się poświęceniem postępowego przywódcy katolików niemieckich Windhorsta i uczynieniem katolicyzmu niemieckiego podporą imperialistycznej Rzeszy Wilhelma II. W r. 1933 sekretarz stanu stolicy apostolskiej, Eugenio Pacelli, obecny Pius XII, zawarł z kolei kompromis z Hitlerem, podpisując konkordat z Trzecią Rzeszą, a katolicka partia centrum swoimi głosami w Reichstagu zdecydowała o przyznaniu Hitlerowi pełnomocnictw dyktatorskich. W r. 1949 stolica apostolska nadal konsekwentnie popiera w Niemczech Zach. najbardziej wsteczne ugrupowania polityczne, grożące odwetem Polsce i Czechosłowacji, a w rzeczywistości całej Europie.

Nie będzie konfliktu sumień w Polsce

Rozdźwięk między siłą autorytetu moralnego kościoła a słabością autorytetu politycznego stolicy apostolskiej jest niewątpliwie faktem bolesnym dla każdego wierzącego katolika. Niemniej jednak nic nie byłoby bardziej fałszywe w czasach tak odpowiedzialnych, w jakich wypadło nam żyć, niż unikanie wyraźnego rozdzielania prawd wiary, o których decyduje kościół, od aktów politycznych obecnej głowy kościoła katolickiego.

Toteż wobec prób politycznego narzucania milionom katolików, m. in. w Polsce, konfliktu sumień, mającego w skutkach swych podważyć odbudowę Polski — należy jasno i wyraźnie rzec: Nie! nie będzie konfliktu sumień w Polsce!

I jeśli dziś w Niemczech Zachodnich uchwała watykańska staje się aktem rozgrzeszenia i nawet więcej, aktem wywyższenia moralnego dla byłych hitlerowców i kolaboracjonistów hitleryzmu, jeśli dziś w Niemczech Zachodnich wrogość do Polski i Czechosłowacji głoszona jest nadal za aprobatą niemieckiego episkopatu, związanego jak najściślej z Piusem XII, i jeśli dziś w Niemczech Zachodnich do głosu triumfu moralnego dołącza się radość z powodu trudności wewnętrznych, jakie uchwała papieska ma ponoć wywołać u wschodnich sąsiadów Niemiec, **to rzeczą pewną jest, że do tej złej sprawy, złej politycznie i złej moralnie polskie społeczeństwo katolickie ręki nie przyłoży i że się od tej złej sprawy odetnie jasno i wyraźnie.**

Edmund Osmańczyk

Kombajny na polach Kubania

ANI JEDNEGO KŁOSA, ANI JEDNEJ MINUTY

(Korespondencja własna „Życia")

W kraju Radzieckim trwa sprzęt zbóż. Zaczęto od Kubania, Donu, przez Stawropol i Krym aż po Ukrainę. Po atakach na złote pola okręgów południowych przystąpiono do kośby na Powołżu, w centralnych rejonach Rosji, na Białorusi. Mobilizacja sił obejmuje z kolei nowe odcinki dojrzewających łanów — Ural, Syberię, Północny Kazachstan.

Cały rok trwają przygotowania do osiągnięcia zwycięstwa w tej najbardziej pokojowej kampanii wyżywienia wielu milionów ludzi olbrzymiego kraju.

Rząd Radziecki robi wszystko, aby żeńcy mogli wykonać swoje zadanie, z najmniejszymi stratami w plonach.

Najbardziej widoczną jest ta pomoc w środkach mechanicznych. Do tysięcy kołchozów suną tysiące — maszyn rolniczych.

Armia kombajnów

W pierwszym półroczu 1949, zakłady fabryczne, podlegające Ministerstwu Budowy Maszyn Rolniczych, wyprodukowały dwa razy więcej maszyn, niż w roku ubiegłym.

Na pierwszy plan wysunięto t. zw. kombajny i to zarówno zwykłe, udoskonalonego typu „Staliniec 6", jak i motorowe.

Kombajny pracują przy zbiorach w największych ośrodkach zbożowych na północnym Kaukazie, w rejonach nadwołżańskich, na Ukrainie i Syberii.

W okręgu Kubania, który jest wielkim zbiornikiem zboża, kombajny uprzątną 80—90 proc. urodzajów.

Kombajn stał się zasadniczą maszyną przy uprzątaniu zbiorów, a „kombajner" niezwykle ważną postacią.

Zawód kombajnera narodził się razem z kołchozami. Dziś już tysiące chłopów owładnęło sztuką kierowania i nauczyło się obsługi tej skomplikowanej maszyny, którą świetnie wykorzystują na swych polach.

Pola przygotowane

Już nie pierwszy rok kombajner Iwan Pustowałow zbiera plony w kubańskim kołchozie „Czerwony Aksaj"

W tym jednak roku przystąpił do żniw ze specjalnym nastawieniem. Sprawa polega na tym, że na wiosnę z inicjatywy kierownika brygady traktorowej Iwana Szackiego na terenach wymienionego kołchozu powstał nowy ruch — współzawodnictwo brygad **o najlepsze wykonanie robót polnych** (a więc orki, siewu itd.).

Rzucone hasło znalazło oddźwięk wśród całego radzieckiego chłopstwa. Ruch stał się masowy.

Kombajner Pustowałow widzi ze swego mostku złotą powódź dorodnych zbóż. Te właśnie pola obrabiała brygada traktorzystów Iwana Szackiego, tu pracowali z najwyższym wysiłkiem kołchoźnicy.

Praca ich przyniosła wspaniały plon, kłosy pod ciężarem ziarna uginają się do ziemi.

— Wstyd byłby nie utrzymać tego samego poziomu i przy zbiorze! — myśli kombajner.

Ani minuty straconej

Na długo przed żniwami Iwan Pustowałow opracował plan zbiorów w najdrobniejszych szczegółach, przygotował maszynę, obejrzał pola, które ma uprzątnąć, zrobił wszystko, aby w gorączkowych dniach pracy nie tracić na próżno ani jednej minuty.

Wziął na siebie zobowiązanie: szybko i bez strat zebrać wszystkie zboża w kołchozach, które obsługuje brygada Iwana Szackiego.

Pierwszy dzień udowodnił, że ozima pszenica daje z hektara 100—110 pudów. Pustowałow szybko uprząta pola — kombajn pracuje bez przerwy.

W sąsiednim kołchozie im. Mołotowa, objętym współzawodnictwem w osiągnięciu najlepszej jakości robót polnych — urodzaj daje wyniki znacznie wyższe: 138—156 pudów ziarna z hektara.

W ubiegłym roku na Kubaniu z 870 tysięcy ha przeciętny urodzaj wyniósł 120 pudów z ha. Ale chłopi kubańscy przesłali Generalissimusowi Stalinowi pisemne zobowiązanie że w roku obecnym osiągną przeciętny zbiór 120 pudów ozimej pszenicy z miliona hektarów i 100 pudowy zbiór jarej pszenicy ze 125 tysięcy ha.

Kubańcy dotrzymali słowa.

Wyścig hektarów

— Wspaniały urodzaj; trzeba go odpowiednio zebrać! — pod tym hasłem pracują wszyscy kombajnerzy Kubania.

Już w pierwszych dniach znacznie przekroczyli normy. Kombajner Jelisiejew na polach grupy „Socjalistyczny szturmowiec", na kombajnie „Komunar", zebrał w ciągu pierwszego dnia zboże z 25 ha. Kombajner—majster Helena Griszko wyprzedziła go. Na polach kołchozu „Osoawiachim", w ciągu jednego dnia uprzątnęła pszenicę z 30 ha.

Po przejściu kombajnów nie pozostał na polach ani jeden kłos.

Ruch współzawodnictwa o najlepsze zbiory objął cały kraj radziecki. W okręgach: Dońskim, Stawropolskim, Krymskim znane są już nazwiska kombajnerów-szturmowców. Ruch potężnieje i rozszerza się. Walczą o pierwszeństwo sternicy stepowych okrętów! Podejmują zobowiązania zebrania zbóż z 600—800 hektarów w jednym sezonie.

W zobowiązaniach przoduje znany kombajner, bohater pracy Związku Radzieckiego, delegat do Rady Najwyższej ZSRR, Konstanty Borin, który kombinatem dwóch kombajnów, zobowiązał się uprzątnąć zboże z 3.200 ha w ciągu sezonu żniwnego.

Tego rodzaju przykłady pociągnęły za sobą licznych naśladowców.

Krymski kombajner Nikołajczuk zebrał zboże z 35 ha i wymłócił 560 centnarów ziarna. Wszystko w ciągu jednego dnia!

Borin zbiera swoim kombinatem 2 kombajnów z 63 ha dziennie, to wynosi więcej niż trzy normy! Można by jeszcze wymienić wielu innych.

W tegorocznych żniwach i zbiorach, które w centralnych okręgach zostały już ukończone, a w innych bardziej północnych rozwijają się w pełni — w pierwszych szeregach żołnierzy pracy — kroczą kombajnerzy.

M. Suchaczow

Z KRAJU

(Obsługa własna)

PRZEMYSŁ GUMOWY ZYSKA FACHOWCÓW

WOLBROM. Zjednoczenie Zakładów Przemysłu Gumowego zorganizowało w Wolbromiu 4-miesięczny kurs dla pracowników zakładów gumowych. Na kurs przyjętych zostało 21 pracowników. Program obejmuje m. in. materiałoznawstwo, maszynoznawstwo, wiadomości o przebiegu produkcji w zakładach przemysłu gumowego, kontrolę laboratoryjną, bezpieczeństwo i higienę pracy oraz szereg przedmiotów ogólnych.

Absolwenci kursu otrzymają po zdaniu egzaminu końcowego świadectwo czeladnika fabrycznego przemysłu gumowego.

ZWIEDZĄ SZPITALE

WAŁBRZYCH. Dziesięciu lekarzy wałbrzyskich wyjeżdża na 3-dniową wycieczkę do Czechosłowacji celem zwiedzenia sanatoriów i szpitali praskich.

DOMY DLA ROBOTNIKÓW

WROCŁAW. Z dotacji Rady Państwa, wyrażającej się sumą 240 tys zł 300 tys. pójdzie na wyremontowanie przed zimą 75 domów robotniczych, a z 40 tys. odbudowane zostaną żłobki i urządzenia sanitarne.

CHEMICY NA KURSACH

BYDGOSZCZ. W jednej z fabryk chemicznych w Bydgoszczy odbył się ostatnio kurs z zakresu spawania acetylenowego i elektrycznego, mającego na celu doszkolenie pracowników zakładów chemicznych pracujących w tym zawodzie. Przewiduje się uruchomienie dalszych kursów. Program opracowany został przez Instytut Spawalniczy w Katowicach.

FABRYKUJEMY SIECI

W KOŁOBRZEGU otwarta została fabryka sieci rybackich, zorganizowana przez przedsiębiorstwo połowów bałtyckich „Barka". Fabryka [illegible]. W tym samym dniu nastąpiło uroczyste wręczenie zwycięskiego proporca załodze kutra „Kol. 27", która jako pierwsza załoga w Polsce wykonała do dnia 1 czerwca 1949 r. roczny plan połowów w wysokości 132 ton ryby.

Mistrzostwa szachowe świata w Budapeszcie
11 graczy radzieckich wśród arcymistrzów

XX Kongres Międzynarodowej Federacji Szachowej w Paryżu zgromadził delegatów 18 państw, w tej liczbie delegację radziecką, z mistrzem Botwinnikiem na czele.

Wszystkie wnioski radzieckie spotkały się z pełnym poparciem większości delegatów i zostały przez kongres przyjęte.

Kongres zatwierdził m. inn. propozycję radziecką odnośnie miejsca i daty rewanżowego turnieju szachowego, który wyłoni kandydata do spotkania z mistrzem świata Botwinnikiem. Turniej ten odbędzie się w marcu i kwietniu 1950 r. w Budapeszcie.

Jednogłośnie przyjęto wniosek Botwinnika (ZSRR), rozgrywania szachowych mistrzostw świata co trzy lata.

Ponadto kongres ustanowił międzynarodowych arcymistrzów i mistrzów szachowych. Tytuły te otrzyma 25 najlepszych szachistów świata, w tej liczbie wszyscy arcymistrzowie ZSRR: Botwinnik, Smysłow, Kotow, Kores, Ragozin, Bronsztein, Bolesławski, Flohr, Bondarewski, Lilienthal i Lewenfisz.

Kongres ustalił datę i miejsce szachowych mistrzostw kobiet. Turniej rozpocznie się w Moskwie 15 grudnia br. Weźmie w nim udział 16 czołowych szachistek świata, w tej liczbie 4 reprezentantki Związku Radzieckiego.

Piaski i glina krzepną
Prof. Cebertowicz ratuje kościoły i domy

Na Politechnikę Gdańską spadł niemały splendor. Jej trzej profesorowie otrzymali wysokie państwowe nagrody naukowe. Są to: prof. inż. Romuald Cebertowicz, prof. dr inż. W. Nowacki i prof. dr inż. Maksymilian Huber. Prace tych uczonych oddały duże usługi naszej gospodarce narodowej.

Prof. Romuald Cebertowicz jest kierownikiem Instytutu Wodnego Politechniki Gdańskiej. Pełen życia i pogody uczony chętnie udziela odpowiedzi na pytania, dotyczące jego naukowych osiągnięć.

Elektryczność ssie wodę

— Żeby budowla była trwała — mówi — wymaga ona gruntu o małej [illegible], a dużej wytrzymałości na ciśnienie. Niewiele mamy w Polsce gruntów, które by tym warunkom odpowiadały. Najczęściej u nas spotykane piaski i gliny cech tych nie posiadają.

Dawniej dla umocnienia budowli stosowano bardzo głębokie fundamenty. Ale nauka radziecka dowiodła nam, że wady natury można poprawić.

Podjęte badania własności mechanicznych gruntów zaprowadziły mnie na myśl zastosowania do słabych gruntów zjawiska elektrokinetycznego. Woda gruntowa jest jakby przyciągana prądem elektrycznym, działającym jak pompa ssąca, i usuwana z terenu. Na jej miejsce wprowadziłem związki chemiczne, które powodują [illegible] grunt. W ten sposób przygotowany grunt odznacza się czterokrotnie większą nośnością.

10 razy taniej

Mój sposób wzmacniania gruntu jest dziesięciokrotnie tańszy od dawnego. Może on być stosowany nie tylko pod budowlami, ale również do osuszania i nawadniania gruntów, do umacniania skarp i wykopów, do umacniania brzegów rzek.

Po raz pierwszy zastosowano moją metodę w ubiegłym roku w Warszawie przy ul. Leszno 77, gdzie osiadała wewnętrzna ściana domu. Później zastosowano ją pod budynkiem przy Alei Róż 10 i **wreszcie przy budowie Trasy W — Z dla wzmocnienia skarpy pod wieżą św. Anny.**

— Czy może pan opowiedzieć o innych swoich pracach?

— Prowadzę stałe badania w Instytucie Wodnym Politechniki Gdańskiej na modelach hydraulicznych nad projektami nowych inwestycji wodnych. Są to: stopień kanalizacyjny na Wiśle pod Krakowem i pod Warszawą, upust na Kamiennej w Rejowcu, śluza na Odrze. Dawniej opracowywano projekty tylko na podstawie obliczeń, dziś przeprowadzamy badania na modelach.

Opinia rektora

Tyle mówi o sobie prof. Cebertowicz. Ale na zakończenie warto dodać opinię rektora Politechniki Gdańskiej, prof. dra Stanisława Turskiego:

„Zrozumienie prof. Cebertowicza dla pracy zespołowej i ogromna zdolność organizacji, pełne zapału podejmowanie badań, których celem jest zastosowanie nauki dla potrzeb naszego życia gospodarczego, a wreszcie wybitna działalność pedagogiczna — składają się na doskonały przykład uczonego, oddanego swemu narodowi".

Rozmowę przeprowadziła
Zofia Giedroyć

Sztuka i sport
w »Zielonym Teatrze«

Na brzegu Dniepru otwarto w Kijowie wybudowany niedawno „Zielony Teatr" obliczony na 4.100 miejsc. W teatrze tym będą występowały zespoły chóralne, orkiestry, amatorskie zespoły artystyczne oraz będą się tu odbywały imprezy sportowe.

Teatr posiada własną kinoaparaturę najnowszego typu, umożliwiającą demonstrowanie filmów dla tak wielkiego audytorium, przy zapewnieniu wszystkim dobrej widoczności.

Ku czci bohaterów
Armii Radzieckiej

W Jarosławiu w woj. rzeszowskim odsłonięto Pomnik Wdzięczności dla bohaterów Armii Radzieckiej, która 5 lat temu, 27 lipca 1944 roku, wyzwoliła miasto z rąk hitlerowskiego okupanta.

Pomnik, wykonany według projektu inż. Dayczaka, postawiono w reprezentacyjnym punkcie miasta, na rynku nieopodal zabytkowego ratusza. Na szerokim cokole wznosi się 9-metrowa kolumna, zakończona 5-ramienną gwiazdą. O kolumnę wsparty jest żołnierz Armii Radzieckiej.

Robotnicy żeglugi
oszczędzają

Robotnicy państwowej żeglugi na Odrze zaoszczędzili 34 miliony zł dzięki wprowadzeniu usprawnień przy konserwacji maszyn przy przeładunku towarów.

mir-par

...a ubezpieczeni czekają

Bywam często w domu, w którym mieszka pediatra-lekarz Ubezpieczalni Społecznej.

Latem, czy zimą — w pogodę, slotę, chłód, czy mróz — na schodach gromadzą się matki z dziećmi — niemowlętami w wózkach, na rękach i większymi, stojącymi o własnych siłach.

Lekarz rozpoczyna przyjęcia o czwartej. Lecz na długo przed wyznaczoną godziną zbiera się owa krzycząco-płacząca gromadka, uciszana głośnymi prośbami i wyrzutami, czekających w kolejce matek.

O czwartej, czasami z kilkunastominutowym opóźnieniem, otwierają się drzwi. I wówczas hurmem, nie przestrzegając kolejki, bractwo, jedno przez drugie, wśród pisku i nawoływań pcha się do malutkiego, ciemnego przedpokoiku.

Pięć drewnianych, odrapanych sośnie krzeseł — to wszystko, czym prowizoryczna poczekalnia rozporządza. Pięć zatem szczęśliwych zdobywczyń siada. Reszta stoi — stłoczona, utyskująca, zła.

A dzieci obijają się o siebie. Stykają się z sobą.

Diagnoza lekarska przecież jeszcze nie postawiona. Jeszcze nie wiadomo, na co są chore. I czy nie chore zakaźnie.

*

Przypadek zrządził, że przed paroma dniami zajrzałam do Ośrodka Zdrowia. I że — również przypadkowo — Ośrodek ten mieści się w tej samej, gęsto zaludnionej dzielnicy, w której mieszka i urzęduje wspomniany lekarz-pediatra.

Chodziłam po Ośrodku zlekka oniemiała. Obszerne, jasne, pełne zieleni pokoje, takież poczekalnie i korytarze.

I prawie, że pusto...

— Cóż to, pacjentów nie macie? — nie mogłam powstrzymać mego zdziwienia

Wskazano mi wówczas grupkę osób, która w jednym z kątów rozległej poczekalni zabawiała się miłą, towarzyską pogawędką.

Po tej przelotnej wizycie nasunął mi się szereg natrętnych refleksji.

Wiem, że w tej chwili w Polsce mamy już ok. 1.100 Ośrodków Zdrowia (w samej Warszawie jest ich 16). Wiem, że ponad 200 Ośrodków posiada np. aparaty rentgenowskie.

Wiem, że podobnie, jak niektóre Ośrodki Zdrowia — nie wykorzystywane są też w całej konieczne pełni i ambulatoria przyszpitalne, których jest niemal tyle, co szpitali w kraju.

Wiem np., że doskonale urządzone ambulatorium przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie zostało niedawno zamknięte z braku frekwencji chorych.

A z drugiej strony ambulatoria Ubezpieczalni Społecznej w wielu wypadkach gnieżdżą się w nieprzystosowanych do tego celu budynkach. Są to ciasne, pękają niemal pod naporem pacjentów.

I tak samo niektórzy lekarze Ubezpieczalni przyjmują nadal chorych w pokojach, w których śpią i jedzą, w swych prymitywnych, tak dalekich od pojęcia higieny „gabinetach lekarskich", pozbawionych jeszcze a dodatek najzwyklejszej bodaj poczekalni.

*

Kiedy tymi wątpliwościami podzieliłam się z jednym z lekarzy administracyjnych — zawołał ze zdziwieniem:

— Jakże, to pani nie zna odnośnego zarządzenia?

Okazało się, że nie znałam. Bo zarządzenie to, jeszcze z marca roku ubiegłego, mówi wyraźnie o wykorzystaniu lokalów ośrodkowych i ambulatoryjnych dla potrzeb chorych ubezpieczonych.

Czyli innymi słowy — terenowi lekarze Ubezpieczalni Społecznej, wszędzie tam, gdzie Ośrodki Zdrowia i ambulatoria przyszpitalne mają odpowiednie pomieszczenia, winni otrzymać gabinety i rozpocząć niezwłocznie swą pracę.

Czy zarządzenie to weszło w życie?

Tylko częściowo i tylko w dzielnicach Dolnego Śląska. Na ogół, jak zdołałam stwierdzić, sprawa ta, która w wielu miejscowościach mogłaby mieć decydujące znaczenie dla polepszenia systemu przyjęć chorych ubezpieczonych — natrafia na duże opory. I to przede wszystkim ze strony lekarzy.

Lekarz Ubezpieczalni Społecznej z chwilą rozpoczęcia swej pracy pod dachem Ośrodka Zdrowia staje się pracownikiem samorządowym. Otrzymuje pensję od Zarządu Miejskiego, czy gminy.

I przez to otrzymuje pensję mniejszą. Bo odpada mu, płacony przez Ubezpieczalnię: dodatek za mieszkanie (o ile przyjmuje w domu), za t.zw. pomoc (którą wykonywał przeważnie ktoś z jego rodziny), za t.zw. podwody (o ile mieszkał w mniejszym mieście i jeździł na wieś).

Wprawdzie Ministerstwo Zdrowia zadecydowało, żeby na razie lekarzom nie zmieniać płac dotychczasowych, ale określenie to, jako nieco mgliste, nie starcza jeszcze za zachętę.

*

Skoro więc obecnie, jakże słusznie, postanowiono dla lecznictwa ubezpieczonych, a więc świata pracy i ich rodzin, wykorzystać ośrodki lecznicze, przeznaczone dla stosunkowo nielicznej grupy osób nie pracujących i ubogich, czy też grupy osób nie podpadających pod świadczenia ubezpieczeniowe — musimy zrobić wszystko, aby decyzja ta stała się faktem dokonanym.

Lekarze, z którymi rozmawiałam, wszyscy zgodni są w tej sprawie. Należy kwestię płac załatwić w sposób życiowy. A wtedy najistotniejszy opór zostanie przełamany.

Bo miesiące płyną. A ubezpieczeni czekają **mir-par.**

17.000 młodzieży w 500 majątkach

Mobilizacja żniwna Dolnego Śląska

WROCŁAW (Obsł. wł.). Młodzież ZMP Wrocławia i całego Dolnego Śląska przeprowadziła w niedzielę akcję pomocy żniwnej na Dolnym Śląsku.

Z samego tylko Wrocławia wyjechało w teren ponad 4 tys. młodzieży. **Łącznie wzięło udział w tej akcji ponad 17 tys. młodzieży.**

Inicjatywa wyszła od samej młodzieży. Z Wrocławia wyruszyło z samego rana setki aut ciężarowych udekorowanych transparentami.

Akcja objęła ponad 500 majątków. Ekipy ZMP pracowały niezmordowanie, osiągając w Pierzytkowicach, w Bielanach i w szeregu innych zespołów PGR ponad 160 proc. normy, wzbudzając podziw wśród starych rolników.

Współzawodnictwo rośnie — koszty spadają

Dzięki coraz lepiej rozwijającemu się współzawodnictwu pracy wśród robotników portowych, koszty przeładunków towarowych w porcie szczecińskim stale się zmniejszają.

I tak: koszt przeładunku jednej tony rudy żelaznej przez robotników firmy „Hartwig" obniżony został w czerwcu b. r. do 233 zł (w 1948 roku — 380 zł). Obniżono również z 58 do 22 złotych za tonę koszt egalizacji wagonów z rudą na stacji towarowej Grabowo, a przerwy w pracy przeładunkowej obniżone zostały z 16 na 13 proc.

Nagrody za portrety przodowników pracy

Na ogólnopolskiej wystawie portretów przodowników pracy nagrody po 50 tys. zł otrzymali: Marian Wyrzykowski, Stan. Michałowski i Stan. Rolicz.

Wyróżnienie otrzymali: M. Gorelówna (40.000 zł), M. Łańcucki, J. Tyblewski, Al. Stefanowski, L. Dołżycki, T. Niesiołowski. W. Winnicka, R. Sennicki, H. Krzetuska. J. Bulak, Al. Łosowski, M. Turwid i H. Woźniakowski po (20.000 zł).

Ponadto Min. Kultury i Sztuki zakupiło 15 prac za sumę 450.000 zł.

»Nie możemy milczeć...«

List 3 wierzących Polek

Otrzymaliśmy list od 3 czytelniczek które podkreślając na wstępie, że są wierzącymi i praktykującymi katoliczkami, proszą o ogłoszenie ich wypowiedzi. List z niewielkimi skrótami zamieszczamy poniżej:

„W Warszawie, w kościele Św. Anny na Krakowskim Przedmieściu ubierany jest co roku, na Wielkanoc, grób Chrystusa. Nawet dziewczynki ze szkoły powszechnej szepcą sobie w kolejce, że grób ubrany jest politycznie.

W czasie wojny, gdy Niemcom zaczęło się źle powodzić w ZSRR, gdy zaczęli odwrót i gdy dla poratowania swojej sytuacji „odkryli" urządzony przez siebie Katyń i rozpoczęli wściekłą propagandę przeciwko ZSRR — żeby biednym niemczyskom pomóc w tej propagandzie, w kościele św. Anny ubrano grób Chrystusa na tle rozkopanych mogił katyńskich. Choć można było doskonale ubrać grób choćiażby na tle 50 powieszonych na balkonach przy ul. Leszno. I podobnego tła nie zabrakłoby w czasie całej okupacji. Efekt byłby nadzwyczajny i Chrystus nie obraziłby się, bo to była prawda, którą widziała cała Warszawa. Ale tego celowo nie zrobiono.

W 1945 roku grób Chrystusa ubrano na tle ciężko okratowanego okna więziennego. Wtedy właśnie, kiedy dopiero co pękły okowy, które więziły całą Polskę. W następnych latach próbowano szczuć przeciwko partiom robotniczym, przeciwko wszystkiemu, co się w Polsce robi, przeciwko ZSRR i wyrażano nadzieję na wojnę

W ostatnim roku (tj. w roku 1949) przedstawiono krzyż czarny, wymizerowany, niedbale wsparty o głaz — blok kamienny, przedstawiający niby codzienność dzisiejszą. Że niby w Polsce krzyż zdjęty jest z piedestału świętości, zbrukany codziennością. Gwoździe, wyjęte z rąk i nóg Chrystusa, wbito w ziemię, obok nich leżał młot. Jeszcze rok temu reakcyjna część kleru polskiego nie myślała, że trzeba się będzie uciekać do cudów, aby przeszkodzić wierzącym w pracy dla kraju. Wszystko to robiono przy grobie Chrystusa, nadużywając religii — i to wszystko zawiodło".

Przeciwstawiając części reakcyjnego i rozpolitykowanego kleru, wiarę prostych i uczciwych ludzi, autorki listu piszą:

„My jednak wierzymy, że wolą Bożą było, aby naród polski po pięcioletnich straszliwych męczarniach stał się wolny, aby odetchnął swobodną piersią, aby Niemcy przestali mordować ludzi, aby przestali palić żywcem starców, dzieci, a również i księży. My wierzymy, że wolą Bożą było i jest, aby nareszcie lud polski miał coś do powiedzienia u siebie w kraju. Przeciwko takiej woli nikt nie ma prawa szczuć.

My czcimy i czcić będziemy kapłanów, ale takich, którzy są z ludem, którzy jak Chrystus służą Bogu i ludowi, a nie możnym tego świata.

My czcimy Rrząd Polski, za to, że szczerze pragnie oświaty wszystkich ludzi, że oświatę tę udostępnił wszystkim, dla których dotąd nie była dostępna.

Rząd, który pragnie oświaty wszystkich obywateli i tę oświatę daje, nie ma zamiaru nikogo krzywdzić, bo tylko ciemnego człowieka można łatwo krzywdzić i wykorzystywać, jak bezwolne narzędzie. Przeciwko takiemu Rządowi szczuć nie należy, bo wcześniej czy później szczucie to obróci się przeciwko tym, którzy szczują.

Jesteśmy wierzącymi katoliczkami, ale widząc i słysząc to szczucie — milczeć nie możemy. To szczucie nic nie pomoże. Polska będzie coraz piękniejsza i sprawiedliwa. Będzie matką dobrą dla każdego swego dziecka. Lud Polski nie dopuści, aby kiedykolwiek w Polsce miał powstać rząd, który by go znowu krzywdził. Tak myślą i czują miliony robotnic i robotników, miliony chłopek i chłopów, choć świadomość niektórych z nich drzemie jeszcze, bo ją usypiano przez wieki całe".

Woźniak Stefania, Szarek Katarzyna, Szajnach Małgorzata
(adresy znane redakcji).

*

Ten list wyraża uczucia i myśli nie tylko 3 podpisanych pod nim kobiet. Tak samo z pewnością myślą i czują miliony wierzących i uczciwych Polaków, którzy — widząc ogromny wysiłek odbudowy kraju, biorąc w tym wysiłku czynny udział — uderzeni są wrogością reakcyjnej części kleru w stosunku do nowej, Ludowej Polski. Teraz zaś dowiedzieli się, że Watykan, wychwalający i błogosławiący Niemców, grozi ekskomuniką robotnikom, chłopom i inteligentom polskim, odbudowującym swój kraj pod kierunkiem władzy ludowej.

Jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie kościół św. Anny w Warszawie, w którym — jak piszą nasze Czytelniczki — na Wielkanoc ubiera się groby „politycznie" by zdyskredytować władzę ludową — że właśnie ten kościół, z niesłychanym nakładem trudu i kosztów, z narażaniem życia robotników i inżynierów, uratowany został i przepięknie odrestaurowany w czasie budowy Trasy W-Z. Tak w praktyce wygląda przykładowo „prześladowanie' przez Polskę Ludową Kościoła, któremu pozostawiono — mimo reformy rolnej—180 tys. ha ziemi, uniwersytet w Lublinie, kilkaset zakładów wychowawczych i opiekuńczych, na które państwo łoży rocznie dziesiątki i setki milionów zł.

Czy w ciągu tych kilku lat słyszeliśmy z ambon nawoływanie do twórczej, pożytecznej dla kraju pracy? Nie. Słyszeliśmy natomiast słowa Polsce Ludowej niechętne, albo wręcz wrogie. Słyszeliśmy niedwuznaczne potępienie ruchu współzawodnictwa pracy, któremu tyle zawdzięcza Warszawa i kraj cały.

„Oddajcie co jest cesarskie cesarzowi"... Tak. Nawet w okresie okupacji, kiedy to z niektórych ust biskupich padało wezwanie i zachęta do wyjazdu na roboty do Rzeszy hitlerowskiej. Lecz kiedy „cesarskie" stało się LUDOWE; kiedy miejsce „cesarzy" zajął LUD — odwieczna zasada przestała jakoś obowiązywać...

Ale miliony uczciwych Polaków — niezależnie od tego, czy są wierzącymi katolikami, czy nie — coraz jaśniej widzą dokąd zmierza polityka Watykanu i coraz lepiej rozumieją fałszywą grę reakcyjnej części kleru.

Film łotewski

»Rajnis«

Na ekranach kin radzieckich ukaże się w najbliższych dniach nowy film produkcji ryskiej wytwórni filmowej pt. „Rajnis", poświęcony życiu i twórczości wybitnego łotewskiego poety-rewolucjonisty.

Rolę Jana Rajnisa odtwarza J. Grantis, żony jego Aftawii — M. Kletnijece. Scenariusz opracowali F. Rokpelnis i W. Kreps. Muzyka — łotewskiego kompozytora A. Skul'e.

»Świat Mody«

Nowe czasopismo

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" ukazał się pierwszy numer nowego czasopisma, poświęconego wszystkim dziedzinom mody kobiecej, męskiej i dziecięcej.

Nareszcie polski krawiec, krawczyni, fryzjer, szewc, rękawicznik, kapelusznik otrzymują do rąk wydawnictwo umożliwiające naszemu rzemiosłu wszechstronny rozwój, oparty na naszych potrzebach, gustach, rozumieniu sztuki modniarskiej, praktycznych możliwościach.

Barwna, estetyczna i solidna okładka, dobra oprawa, wysokogatunkowy papier, staranny druk, ładna fotografia i precyzyjny rysunek, dobór kolorów — oto zewnętrzne wartości nowego wydawnictwa.

W przeszło 150 modelach granicznie ładnie podanych i łatwych do wykonania jest pokazane wszystko, co na przełomie tego lata i jesieni interesuje nas w Polsce w różnych dziedzinach mody kobiecej, męskiej i dziecięcej.

Oto tytuły do różnych działów mody kobiecej:

Nowe kreacje tanim kosztem. W pełni lata. Pod znakiem oszczędności. Do pracy. W domu. Z lekkich wełen. Bluzki na różne okazje. Nowe linie spódnic.

Obuwnicy znajdą w nowym czasopiśmie niezwykle ciekawe, estetyczne, a bardzo proste wzory damskiego obuwia jesiennego, fryzjerzy wiele ciekawych fryzur, bieliźniarki i krawczynie duży wybór nowości bieliźniarskich, modeli dla dzieci, dla dorastającej młodzieży itd. Dla krawców jest w numerze kilkadziesiąt modeli z różnych dziedzin mody męskiej. Nie brak wreszcie prześlicznych, a prostych wzorów na roboty ręczne. (F.)

Nasi Czytelnicy piszą:

Lapidaria — ozdobą Warszawy

Należy je otoczyć wielką opieką

Zdrowa myśl stworzenia lapidarium — wystawy kamiennych szczątków — na odcinku zamkowym trasy W—Z — niestety przyszła nieco późno. Tysiące fragmentów architektonicznych — aczkolwiek z czasów secesji — nie mniej stanowiących wartość zarówno artystyczną, jak i materialną, rozbito niebacznie w kawałki i wywieziono w gruzy. Mowa tu o rzeźbach wykonanych ręką polskiego artysty rzeźbiarza lub rzemieślnika. Kamienice secesyjne, a i wcześniejsze, ulegające koniecznym rozbiórkom, posiadały na swych elewacjach i wnętrzach rzeźby — które warto było zachować dla potomności. Moda architektoniczna zlekceważyła to, co ostało się huraganowi najazdu wojennego. Upraszczając formę budynku usuwa się rzeźby w najprostszy sposób, bowiem po prostu rozbija się i wywozi na gruzy. Przykładem może służyć gmach Politechniki Warszawskiej lub rozbite figury z kompleksów Ministerstwa Wojny w Al. 6 Sierpnia. Pozostałe tam jeszcze lwy kamienne niszczeją, obijają je samochody, wywożące gruz, pastwią się nad nimi przechodnie.

Obecnie obdziera się budynki zabytkowe z naleciałości lat późniejszych, przebudowuje lub odrzuca się resztki nie nadające się do rekonstrukcji. Właśnie wszystkie te resztki winny znaleźć się w odpowiednim miejscu w formie rozsianych dzielnicowych lapidariów. Przystąpiono do odbudowy Filharmonii. Budynek ten również będzie „ogolony". Posiada on masę narzutowych rzeźb, które należałoby choć częściowo ocalić i zdjąć w całości. Dodatnim przykładem może świecić fakt uratowania dwóch lwów, porzuconych w gruzach obok YMCA, róg ul. Wiejskiej. Po odrestaurowaniu pełnią one nadal „straż" nad sadzawką stadionu miejskiego na polu Mokotowskim. Nowoczesny stadion adoptował i trafnie wkomponował secesyjne figury w dzisiejsze życie.

Tyle pokrótce narzuconych uwag na papier. Nie chodzi tu o wytykanie błędów. Rzecz w tym, aby ratowano to, co się da i powinno ratować; aby w momencie powzięcia decyzji wyburzania domów, poświęcono trochę uwagi i na to, co można jeszcze ocalić.

Warszawa winna mieć lapidaria dzielnicowe. To nie wymaga długich uzasadnień. Z biegiem czasu staną się one mauzoleum spalonej stolicy, przedmiotem zadumy przyszłych pokoleń nad jej męczeńską przeszłością.

I wreszcie — co jest nie bez znaczenia — cennym źródłem studiów dla historyka architektury.

Inż. A. I.

*

Poruszone zagadnienia w wyżej przytoczonym liście niewątpliwie zostaną przyjęte z dużym uznaniem przez ogół architektów zarówno Warszawy jak i innych miast, będących dziś w odbudowie.

Jak nas informują — w projekcie jest powołanie specjalnych referatów, których zadaniem będzie troska o zabezpieczenie istotnie wartościowych fragmentów architektury doby ubiegłej. Będą one użyte jako eksponaty lapidariów, które powstaną we wszystkich odbudowywanych miastach.

(Red.).

„Popieraj Towarzystwo Przyjaciół Dzieci"

KRONIKA SĄDOWA

Gołębie niepokoju

Zamiłowany kolombofil Jan Tarnowski, siedząc na dachu, pilnował swych wychowanków. Przechodzący Stanisław Geppert rzucił w gołębie kilkakrotnie kamieniem. Żona Tarnowskiego zwróciła uwagę Geppertowi, który był pijany, zaczęła się awantura. Tarnowski zszedł z dachu i w obronie własnej uderzył Gepperta cegłą w głowę. Gepperta w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Sprawę skierowano do Sądu i Tarnowski zasiadł na ławie oskarżonych. Sąd skazał Tarnowskiego na 3 miesiące aresztu. W motywach wyroku zaznaczono, że oskarżony działał w obronie własnej.

Natarczywy lustrator

Lustrator społeczny A. Cybulski, przeprowadzając kontrolę magazynu szewskiego M. Bednarka, wykrył większe ilości skóry twardej i miękkiej. Cybulski dał do zrozumienia Bednarkowi, że będzie go to coś kosztować i „pożyczył" od właściciela 10 tys. zł. Ponieważ w ciągu dość krótkiego czasu Cybulski złożył kilka wizyt i pretensje rosły, Bednarek zameldował o tym milicji.

Sąd Okręgowy w Warszawie skazał Cybulskiego na 1 rok więzienia.

ANTONI CZECHOW — Tłum. JAN KRUSZ

DRAMAT

(Dokończenie)

Paweł Wasiljewicz słuchał i smutnie marzył o kanapie. Złośliwie przyglądał się Muraszkinowej, drażnił go jej męski tenor, dziurawiący mu bębenki w uszach, nic nie rozumiał i myślał:

„Diabli cię przynieśli!.. Chce mi się słuchać twojej bzdury!.. Co ja jestem winien, żeś ty napisała dramat? Boże, jaki ten zeszyt gruby, to kara boska!"

Paweł Wasiljewicz popatrzył na ścianę, gdzie wisiał portret jego żony i przypomniał sobie, że dostał od niej polecenie, przywiezienia na letnisko pięciu arszynów taśmy, funta sera i proszku do zębów.

„Żebym tylko nie zgubił próbki taśmy — pomyślał. — Gdzie ja ją schowałem? Zdaje się do niebieskiej marynarki... A wstrętne muchy zdążyły już upstrzyć portret żony. Trzeba będzie kazać Oldze umyć szkło... Czyta XII scenę, to znaczy, że nie długo koniec pierwszego aktu. Czy rzeczywiście przy takim upale i takiej korpulencji, jak u tej spasionej baby, można mieć natchnienie? Zamiast pisać dramaty, najadłaby się chłodniku i położyła spać w piwnicy..."

— Czy pan nie znajduje, że ten monolog jest nieco przydługi? — zapytuje naraz Muraszkina, podnosząc oczy.

Paweł Wasiljewicz nie słyszał monologu. Zmieszał się i odpowiedział takim skruszonym tonem, jak gdyby to on, a nie dama, napisał monolog:

— Nie, nie, ani trochę... Bardzo przyjemne...

Muraszkina rozpromieniła się ze szczęścia i czytała dalej:

— ANNA. — Pana przeżarła analiza. Za wcześnie przestał się pan powodować sercem, a uwierzył rozumowi. — WALENTYN. — Co to jest serce? To pojęcie anatomiczne. To tylko umowne określenie tego, co się nazywa zmysłami, nie uznaję serca. — ANNA (zmieszana) — A miłość? Czyż i ona jest produktem asocjacji myśli? Niech pan wyzna otwarcie kochał pan kiedykolwiek? — WALENTYN (z goryczą) — Nie będziemy rozdzierać dawnych, jeszcze nie zagojonych ran (pauza). O czym się pani tak zamyśliła? — ANNA — Wydaje mi się, że pan nie jest szczęśliwy.

W czasie XVI sceny Paweł Wasiljewicz ziewnął i niechcący wydał przez zęby dźwięk, który wydarza się psom, kiedy łapią muchy. Zląkł się tego nieprzyzwoitego dźwięku i żeby go zatuszować, nadał swemu obliczu wyraz skupionej uwagi.

„XVII scena... kiedyż koniec — myślał. — Boże mój, jeżeli ta męka potrwa jeszcze 10 minut, będę wzywał policji... Nie do zniesienia!"

Wreszcie koniec. Dama zaczęła czytać prędzej i głośniej, podniosła głos i powiedziała: „kurtyna".

Paweł Wasiljewicz lekko westchnął i począł się podnosić, lecz Muraszkina szybko przewróciła stronicę i czytała dalej:

— Akt drugi. Scena przedstawia ulicę na wsi. Na prawo szkoła, na lewo szpital. Na schodach szpitala siedzą włościanie i włościanki.

— Przepraszam... — przerwał Paweł Wasiljewicz. — Ile jest wszystkich aktów?

— Pięć, — odpowiedziała Muraszkina i natychmiast, jak gdyby w obawie, że utraci słuchacza, ciągnęła dalej: — Z okna szkoły wygląda Walentyn. Widać w głębi sceny jak włościanie noszą swój dobytek do szynku.

Jak skazaniec przygotowany na ścięcie i przekonany, że nic go już nie uratuje, Paweł Wasiljewicz już nie czekał końca, stracił wszelką nadzieję i starał się jedynie, aby oczy nie kleiły mu się i aby oblicze nie traciło wyrazu uwagi... Przyszłość, w której dama zakończy dramat i wyjdzie, wydała mu się tak odległą, że już nawet o niej nie myślał.

— Tru-tu-tu-tu... — stukał w jego uszach głos Muraszkinowej. — Tru-tu-tu-tu . żżżż...

„Zapomniałem zażyć sody, — myślał. — O czym to ja? Aha, o sodzie... Zapewne, to katar żołądka... Dziwne. Smirnowski cały dzień goli wódkę, a do tej pory nie ma kataru żołądka... Na oknie siadł jakiś ptaszek. Wróbel..."

Paweł Wasiljewicz uniósł z wysiłkiem opadające powieki, ziewnął nie otwierając ust i popatrzył na Muraszkinową. Dama zakręciła mu się w oczach, jak we mgle, stała się trzygłową, z których jedna opierała się o sufit...

— WALENTYN. — Nie, pozwól mi pani odjechać... — ANNA (ze strachem) — Dlaczego? — WALENTYN (na stronie) — Zbladła! (do niej) Niech pani nie pyta o powody. Prędzej umrę, niż pani się dowie. — ANNA (po pauzie) — Pan nie może odjechać...

Muraszkina naraz zaczęła puchnąć, rozpuchła się w nieskończoność i zlała się z szarym powietrzem gabinetu; widać było jedynie jej poruszające się usta; następnie zmalała do wielkości butelki, zakołysała się i odpłynęła wraz ze stołem w głąb pokoju.

— WALENTYN (trzymając Annę w objęciach) — Wskrzesiłaś mnie, ukazałaś mi cel życia! Odświeżyłaś mnie, jak deszcz wiosenny rozbudzoną ziemię! Lecz niestety zapóźno! Pierś moją toczy nieuleczalna niemoc...

Paweł Wasiljewicz wstrząsnął się, wlepił w Muraszkinową osłupiały, mętny wzrok, patrzył przez minutę nieruchomo, jak by nic nie rozumiejąc...

Scena XI. Ci sami, baron i naczelnik policji... WALENTYN. — Bierzcie mnie! — ANNA — To ja go!... Bierzcie i mnie. Tak, zabierajcie i mnie! Kocham go, kocham nad życie! — BARON — Anno Siergiejewno, zapomina pani, że w ten sposób gubi pani swego ojca...

Muraszkina znów zaczęła puchnąć. Z dzikim wzrokiem Paweł Wasiljewicz podniósł się, krzyknął nienaturalnym, gardłowym głosem, schwycił ze stołu ciężki przycisk i nie panując nad sobą, z całym rozmachem uderzył nim w głowę Muraszkinową.

— Wiążcie mnie, zabiłem ją! — powiedział do wbiegającej służby.

Sędziowie przysięgli uniewinnili go.

[1]) pardon pour l'expression — przepraszam za wyrażenie (franc.).

KONIEC

Wędrówki po Ziemi Kieleckiej

W Chmielniku potrzeba ludzi (2)

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Szkoła Podstawowa zajmuje duży, reprezentacyjny gmach, który wyrasta plamą czerwonych cegieł z rzędu szarych, bezbarwnych kamienic i domków. Mieści się tu również Miejska Szkoła Ogólnokształcąca stopnia licealnego. Na obie uczelnie w Chmielniku uczęszcza w 60 procentach młodzież wiejska rekrutująca się z rodzin mało i średniorolnych.

W planach rozbudowy miasta przewidziany jest remont budynku przy ul. Pińczowskiej, po byłej szkole zawodowej. Tam w przyszłości znalazły by pomieszczenie klasy VIII, IX, X i XI.

Drugim obiektem, który zakwalifikowano do remontu jest budynek po byłej elektrowni, przewidziany na dom kultury robotniczej (500 miejsc). Roboty miano rozpocząć już przed kilkoma miesiącami, lecz do chwili obecnej nic jednak nie zrobiono, a nawet nie zabezpieczono budynku. A właśnie przy dzisiejszym systemie oszczędnościowym należałoby natychmiast dom zabezpieczyć, aby nie dopuścić do całkowitej rujnacji obiektu, który w obecnym stanie z każdym dniem wymaga większych wkładów pieniężnych.

* * *

W Chmielniku potrzeba ludzi, przodowników z dowolnej branży, którzy rozkręciliby robotę i wysiłek miejscowej ludności, skoncentrowany na samobogaceniu się, skierowali na właściwe tory, zmierzające do odbudowy i przebudowy miasteczka. Ci którzy są, a bezwzględnie nie, brak ich w miejscowej, żywotnej placówce Zw. Samopomocy Chłopskiej, czy kole Ligi Kobiet — bardzo czynnej i ofiarnej, nie potrzebowaliby pokonywać zbędnych, że je tak nazwiemy „sztucznych" trudności, hamujących start Chmielnika do nowej i lepszej rzeczywistości.

Nowi ludzie potrzebni są tu w Z. M. P., aby młodzież tutejszą zainteresować szczytnymi ideami, które przyświecają tej czołowej i potężnej organizacji. Trzeba też ludzi do ożywienia działu kulturalno-oświatowego w miejscowym oddziale Zw. Zawodowych, który dotychczas tkwi w letargu. Świadectwem tego jest jedyna świetlica w miasteczku, która tchnie pustką i zaniedbaniem (jedynym wyposażeniem jest stół do pingponga jednak bez „uzbrojenia").

Potrzeba nowych ludzi, pełnych twórczego entuzjazmu, przy których podciągną się i „opieszali", a za takiego należy uznać przede wszystkim miejscowego lekarza weterynarii Józefa Ogniewskiego. Byliśmy świadkami, jak rolnik z Sędziowic — Stanisław Chejdysz bezskutecznie błagał lekarza, aby ten pojechał i obejrzał jego świnie (zakontraktowane), na które „padła" jakaś zaraza. Rzecz działa się na rynku, w czasie postoju samochodu P. K. S., którym jechała instruktorka rolna z Urzędu Wojewódzkiego i kontrolerka z NKW SL. Dzięki interwencji dzielnych kobiet, lekarz rzucając gromy na chłopa, siadł na furę i pojechał.

Ale nie zawsze przecież historie te dzieją się na rynku i nie zawsze przejeżdżają przez Chmielnik dzielne niewiasty.

* * *

W dniu święta 22 Lipca miejscowa młodzież organizuje zawody lekkoatletyczne pod nazwą „pierwszy krok". W poszczególnych konkurencjach weźmie udział ponad 30 zawodników. Jak na początek, na „pierwszy krok" wcale dobrze. Ale, aby po tym pierwszym kroku nastąpiły dalsze, młodzieży trzeba pomóc.

Nie uczynią tego miejscowi handlarze, którzy w czasie kwesty urządzonej przez młodzież na piłkę siatkową nazwali ich leniuchami, co to pracować nie chcą. Nie uczyni tego również Zarząd Miejski, nieczuły na prośby młodzieży, ale niewątpliwie zajmie się sportowcami z Chmielnika Woj. Urząd Kultury Fizycznej.

* * *

Chmielnik ma wszelkie dane ku temu, aby w niedalekiej przyszłości stać się ośrodkiem nowego życia, potrzeba tylko ludzi — ideowców, oddanych wspólnej sprawie odbudowy i przebudowy.

Ludzie ci na pewno tam przyjdą.

Marr

Warszawa oddała hołd swym bohaterom

w piątą rocznicę powstania

(Od własnego korespondenta)

Tysiące ludzi wzięło udział w żałobnych uroczystościach, związanych z piątą rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego. Główne uroczystości skoncentrowały się na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Uroczystości lokalne odbyły się również na cmentarzu Wolskim i Bródnowskim.

Już od rana wśród ukwieconych grobów snuły się rzesze odwiedzających mogiły tych, którzy odeszli w tragiczne dni sierpnia i września. Matki, siostry, żony schylały się nad grobami, opłakując swych najbliższych.

W ciszy cmentarnej z żałobnym poszumem liści wiatr niesie słowa modlitwy. Niesie szloch matek. Niesie cichy płacz dzieci.

Na prostych krzyżach żołnierskich tabliczki: tu leży strzelec Jan.., który poległ w 16 wiośnie życia.... Tu kapral „Ryszard", który tajemnicę swego nazwiska wziął ze sobą do grobu. Tu ktoś NN, po którym nawet i pseudonim nie pozostał.

Smutne są te groby. Groby, których może przez ciąg lat pozostały krewni, groby, których tabliczki milczą. Smutne, ale nie zapomniane: czyjeś ręce złożyły na nich wiązanki kwiecia, czyjeś oczy spoczęły na nich z serdecznym żalem.

CHYLĄ SIĘ SZTANDARY

Od godz. 10-ej na Cmentarz Wojskowy schodzą się delegacje Wojska Polskiego, Związku Bojowników z Faszyzmem, partii politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych — niosąc wieńce i wiązanki kwiecia. Wkrótce główna aleja zapełnia się pocztami sztandarowymi i delegacjami.

W małej kapliczce cmentarnej rozpoczyna się msza. Jest cisza skupionego bólu.

Orkiestra wojskowa gra marsza żałobnego. Formuje się pochód. W takt melodii kroczą poczty sztandarowe, i delegacje z wieńcami, idą mieszkańcy Warszawy.

Na płytę grobowca 50 powieszonych bojowników Gwardii Ludowej i PPR padają wiązanki kwiecia. Rośnie wielki stos wieńców i kwiatów, jarzą się płomienie świec, chylą się sztandary.

To hołd dla tych, którzy za wolność, za demokrację, za Warszawę oddali swe życie...

Pochód kieruje się w stronę kwatery żołnierzy Armii Krajowej i sarkofagu gen. Karola Świerczewskiego. Wszędzie składane są wieńce i kwiaty.

Oficjalne uroczystości zakończyły się. Ale wśród mogił cmentarza wciąż jeszcze suną smutne postacie. Ale wokół grobów gromadzą się towarzysze broni.

W POWODZI KWIECIA

Żałobna uroczystość związana z rocznicą Powstania odbyła się również na Cmentarzu Wolskim, gdzie spoczywają szczątki pomordowanej ludności Woli. Na wspólnym grobie 40 tys. poległych delegacje oraz ludność składają wieńce i kwiaty.

W powodzi kwiatów tonęły również miejsca straceń, w które Warszawa jest tak tragicznie bogata. Płonęły znicze i lampki nie tylko na miejscach straceń przy ludnych ulicach Śródmieścia, lecz również w jeszcze wyludnionych dzielnicach dalekiej Woli, czy Starówki.

Kwiaty czerwone jak krew, co zbryzgała te mury w mrocznych latach okupacji, pokryły miejsca kaźni. Warszawa oddała hołd swym bohaterom. (k)

Występy Teatru Jaracza w Białymstoku

„Zapora" — J. Dybowskiego

„Zaporą" J. T. Dybowskiego zamknął teatr olsztyński im. St. Jaracza swoje występy gościnne na scenie białostockiej. Jest to komedia osnuta na tle obecnych problemów polskiej wsi, osią jej staje się walka klasowa pomiędzy grupą bogaczy wiejskich i wiejskiej biedoty w jednej z podkarpackich miejscowości. Stanowi ona próbę ujęcia w formie widowiska problemów naszej nowej rzeczywistości na jej wiejskim odcinku a podjęcie się tej próby dobrze świadczy o społecznych aspiracjach literackich autora.

Właśnie poprzez tego rodzaju sztuki wiedzie droga do powiązania u nas twórczości artystycznej z masami. Poprzez realizowanie takich założeń sztuka wychodzi z laboratoriów erudytów i przyjmuje na siebie obowiązek społecznej służby.

Dobrze się stało również, że J. T. Dybowski sięgnął do problematyki wiejskiej w dobie przebudowy naszej wsi. Uwagę należy poświęcić jej wszechstronnie. Wszystko to przemawia za autorem, którego intencje pisarskie niewątpliwie należy doceniać i otoczyć opieką.

Dokonując jednak analizy tej komedii z punktu widzenia literackiej wartości można mimo wszystko zgłosić szereg zastrzeżeń ze względu na istnienie licznych i widocznych usterek tak w budowie całości utworu jak i w konstrukcji poszczególnych elementów.

Rzecz dzieje się jak już powiedzieliśmy, we wsi podkarpackiej, w której występuje ostra linia podziału między bogatymi gazdami a biedotą. Są ostatnie dni okupacji hitlerowskiej i podczas gdy biedota w oddziałach AL atakuje cofające się kolumny niemieckie, bogacze martwią się tylko o zabezpieczenie własnego majątku. Przychodzi wyzwolenie kraju. Inżynier Bryła, dowódca oddziałów alowskich wraca do swej wsi rodzinnej, skupia dokoła siebie najuboższy element i stawia przed sobą zadanie stworzenia nowych warunków egzystencji dla miejscowej ludności. Planuje budowę zapory wodnej, której istnienie umożliwi rozbudowę potężnych zakładów energetycznych. Wymaga to zalania części pól chłopskich wodą.

Bogacze wiejscy nastawieni na doraźne wzbogacenie się odrzucają te koncepcje lecz Bryłę popierają właśnie ci najbiedniejsi, posiadający świadomość klasową i wiedzeni dobrem sprawy ogólnej.

Temat sztuki wybrany więc bardzo trafnie i przed autorem stanęło zadanie pokazania tak psychiki obydwu grup chłopskich jak również procesu walki o realizację szerokiego zamiaru Bryły.

I tu niestety autor zaplątał się w gąszczu postaci choć przebieg akcji utworu nie nastręczał zbytnich trudności. Dybowski pokazał w zasadzie tylko jedną grupę konserwatystów, egoistów i chciwców wiejskich. Pokazał zwartą jednolitość tej grupy ale nie opracował poszczególnych postaci nie wycieniował ich i nie nadał im rysów indywidualnych.

Drugą grupę widzimy tylko przelotnie i tu jest poważny minus w konstrukcji, bo nie wiemy jak narasta w niej świadomość nowej epoki, jak rodzi się tam front przeciw bogaczom i jak koncepcja Bryły zdobywa uznanie. Takie szablonowe potraktowanie wszystkich niemal ról tej grupy postawić musiało zarówno aktorów, jak i reżysera wobec trudnej konieczności retuszowania każdej roli, by na scenie nie powstało nagromadzenie sylwetek o identycznym profilu psychologicznym.

Należy także zauważyć, że strona językowa sztuki nie jest utrzymana jednolicie. Jest o tyle nie w porządku, że została ona raczej podmalowana tą gwarą. Ciężar akcji jest rozłożony w sztuce nieproporcjonalnie. Odbywa się ona prawie wyłącznie w akcie drugim i trzecim, zaś pierwszy służy li tylko dla nakreślenia tła i uwypuklenia charakteru Trzęsowskiej. Poszczególne sceny mają nieraz bardzo wątłe powiązanie.

Są to najbardziej istotne usterki formalne utworu. Przechodząc do poszczególnych ról przyznać trzeba, że postać nauczyciela Janiaka jest mało realna. Nauczyciel takiego pokroju jak Janiak robi wrażenie mało inteligentnego obijacza progów kułackich a nie tego, którego obowiązkiem jest przodowanie we wsi. Dopiero w końcowych scenach Janiak dorasta do tej roli.

Podobnie inżynier Bryła stanowczo za mało działa na scenie a wszystkie jego wysiłki odbywają się gdzieś poza nią.

Dobry był pomysł wplecenia do sztuki postaci Pawła, weterana z roku 1863, jako ogniwa wiążącego przeszłość z teraźniejszością, jeśli przejdziemy do porządku dziennego nad tym że powstanie styczniowe nie bazowało na chłopstwie a chłop, który w nim uczestniczył nie bił się w imię chłopskiej sprawy... Ale scena z Pawłem, jak na komedię, a „Zapora" pisana była przecież jako komedia, urasta tu do wymiaru silnego symbolu. Jej napięcie emocjonalne jest w skrajnej sprzeczności z resztą scen i o ile to scena mocna o tyle w tego rodzaju utworze wprowadzanie jej wydaje się niezręcznością.

Natomiast mówiąc o „Zaporze" jako o komedii zgodzić się należy, że komizm jej nie wypływa z sytuacji scenicznych a leży raczej w tekście i niestety nie zawsze przestrzega granicy między realizmem a estetyką, co reżyseria świadomie podkreślała.

Spośród obsady ról bezapelacyjnie prymat przyznać trzeba S. Śnieżko Szafnaglowej występującej w roli bogaczki Trzęsowskiej. Gra tej aktorki stanęła na poziomie bardzo wysokim i E. Śnieżko poprzez wszystkie akty doskonale panowała nad rolą pokazując w osobie Trzesowskiej całą jej przewrotność, sknerstwo, aspołeczność i bazyliszkowość słodzoną religijnością.

Aktorka ta dała z siebie bardzo wiele tego co złożyło się na plusy sztuki i zdaje się, że rywalizować z nią w roli Trzęsowskiej mogą tylko najwybitniejsze siły obecnych scen w Polsce.

Rola Stefki, córki Tręsowskiej, przypadła Hannie Zielińskiej, która wywiązała się z niej bez zarzutu za to jej narzeczony inżynier Bryła w wykonaniu Józefa Kozłowskiego nie był przekonywujący.

Aleksander Sewruk z powodzeniem wybrnął z roli Marcina Białego, brata Trzęsowskiej, sołtysa wiejskiego o ciasnej głowie i dużej zawziętości wiejskiego dusigrosza.

Stanisław Igor (nauczyciel Janiak) nie miał pola do popisu z racji roli jaka mu przypadła ale zadanie swoje wykonał należycie.

Halina Starska i Julia Sokolicz-Arnoldtowa (Agnieszka i Marcjanna) potrafiły wnieść do swych ról dużo cech realnych dzięki czemu obie kumy wypadły barwnie i naturalnie.

Dalsze role a więc Józefa męża Agnieszki w wykonaniu Marra — Jana męża Marcjanny (Z. Niewczas), Wicka (Wł. Trojanowski), Pietrzyna (St. Rylska) i Pawła (L. Maskowiak) również nie budzą zastrzeżeń pod względem wykonania. Dekoracja E. i L. Grajewskich dobra.

F. Z. W.

SPORT WARMII i MAZUR

Wysokie zwycięstwo Gwardii (Olsztyn)

nad wicemistrzem Podlasia

W ub. niedzielę odbyły się w Olsztynie w ramach mistrzostw KBW zawody siatkówki i piłki nożnej.

Przeciwnikiem drużyny Olsztyna w siatkówce był Gdańsk. Zwyciężyli pewnie w 2 setach olsztyniacy — 15:9 i 15:5. W piłce nożnej drużyna KSW Szczecin uzyskała szczęśliwe zwycięstwo nad Olsztynem 3:2 (1:1), który mając więcej z gry, nie potrafił udokumentować tego cyfrowo.

Największe zainteresowanie wywołał jednak towarzyski mecz Gwardia (Olsztyn) — Masovia (Mińsk Maz.).

Masovia, która posiada tytuł wicemistrza podlaskiego podokręgu, została wysoko pokonana przez olsztyńskich „gwardzistów" w stosunku 7:0 (4:0). Goście zaprezentowali się dodatnio, wykazując duże zrozumienie gry zespołowej o dobrym poziomie technicznym, natomiast całkowicie zawodzili w sytuacjach podbramkowych. Gospodarze opierali swoje ataki raczej na wypadach, wzmacniając blok defensywny. Rezultat tej taktyki nie dał na siebie długo czekać, gdy Tobolewski (zdobywca 4 bramek) zapoczątkował długą serię zwycięskich goali. Poza tym bramki zdobyli: Dybicz, Rześko, 1 samobójcza.

Zawody prowadził p. Gielig. (at).

Skwarek zawieszony

na 12 miesięcy

Decyzją WG i D OlOZPN został zawieszony na okres 12 miesięcy **H. Skwarek** zawodnik Spójni Olsztyn, za udział w spotkaniu towarzyskim mimo poprzedniego 6-tygodniowego zawieszenia.

Jednocześnie pozbawiony został godności kapitana drużyny na 5 miesięcy **T. Abramski**, również piłkarz Spójni, jako winny niedopatrzenia.

Spójnia złożyła w obu sprawach odwołanie do PZPN, prosząc o rewizję należnych kar. (ml).

Bokserzy Spójni (Olsztyn) już trenują

Bokserzy Spójni (Olsztyn), przygotowując się do nowego sezonu, rozpoczęli już treningi.

Treningi odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w hali przy ul. Artyleryjskiej od godz. 18.

Hala ZS Spójnia ma w tym roku ulec gruntownej przebudowie celem przystosowania jej wyłącznie do imprez bokserskich.

Zakończenie kursu żeglarskiego w Giżycku

Dnia 29 ub. miesiąca zakończył się w Giżycku zorganizowany przez GUKF kurs żeglarstwa śródlądowego.

O stopień sternika żeglugi śródlądowej ubiegało się 180 kursistów z całej Polski.

RADIO

WARSZAWSKA RADIOSTACJA CENTRALNA na fali 1339,3 m.
na dzień 3 sierpnia (środa)

Początek audycji 5.10. Sygnał czasu 12.00. Wiadomości 5.15 6.00 7.00 8.00 12.04 17.00 19.00 21.00 23.00. Program na dziś 6.55 na jutro 23.50.

5.20 Koncert dla świata pracy. 6.15 Muzyka. 6.30 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.15 Muzyka rozrywkowa. 8.05 „Informator radiofonizacji". 8.15 Muzyka. 8.50 Informacje. 8.55 Przerwa. 12.25 Dla wsi. 12.55 Melodie ludowe. 13.30 Przerwa. 15.25 Program dnia. 15.30 „Kantata wiosenna — słuchowisko dla dzieci. 16.00 Muzyka ludowa. 16.20 Kompozytor Tygodnia: F. Mendelsohn. 17.15 Muzyka popularna. 16.00 „Głos mają kobiety". 18.15 „W delcie Wisły". 18.25 „Pieśni Jana Maklakiewicza". 18.45 „Rozmowy z Chopinem". 19.15 „Szpilki". 19.30 Audycja Chopinowska. 20.00 Felieton. 20.20 Muzyka ludowa. 21.15 Muzyka. 21.40 „Daleko od Moskwy" — Ażajewa. 22.00 „Ulubione melodie". 22.45 Muzyka popularna. 23.10 Utwory Leona Janacka. 24.00 Koniec audycji.

B. Hanicz-Boruta

Napad na pociąg w Teklinowie

(Wspomnienia okupacyjne)

W połowie maja 1944 r. otrzymałem meldunek naszego wywiadu, którego treść mniej więcej tak brzmiała:

„M. P. 12-V.44 g. c). Meldunek. Ściśle tajne — obiegiem Na podstawie zebranych przez nas wiadomości, Niemcy grupują silne oddziały żandarmerii, własowców i policji granatowej w Piotrkowskim, Radomszczańskim i Częstochowskim, w związku z tym, należy wkrótce spodziewać się poważniejszych pacyfikacji na oddziały leśne w powiecie radomszczańskim. Sądząc z rozmieszczenia niektórych operacyjnych jednostek nieprzyjaciela w terenie, akcja ich prawdopodobnie rozpocznie się niebawem t. zn. przypuszczalnie między 14 — 20 bm. i obejmie lasy Kruszyńskie, Wygodę, Kotwin, Rędziny, Żytno i Maluszyn. Centralnym ośrodkiem wypadowym jednostek niemieckich będzie Radomsko, dokąd według posiadanych danych w czasie od 12 do 16 maja ma udać się do Częstochowy sztab oddziałów pacyfikacyjnych, złożony z wyższych oficerów gestapo i żandarmerii".

Wobec tego sytuacja dla nas była zupełnie jasna. Sztab III Brygady Partyzanckiej AL im. gen. Bema zdecydował uprzedzić nieprzyjaciela akcją na pociąg, którym ewentualnie przybywać będą do Częstochowy oficerowie niemieccy. Jako najlepszy i nadający się punkt do wykonania napadu wybraliśmy stację Teklinów. Nie ulegało przy tym wątpliwości, że Niemcy będą jechali pociągiem w porze dziennej ze względu na własne bezpieczeństwo, a zatem akcja na nich, mimo wielkiego ryzyka z naszej strony — musiała być wykonana w dzień. Teklinów jest to niewielka stacyjka kolejowa, odległa o 12 km. od Radomska na trasie kolejowej Radomsko — Częstochowa.

Mały drewniany budynek, kilka domów mieszkalnych obok stacji, magazynek, drobne ogródki, gdzie niegdzie zboże, trochę drzew przy samym torze, kępy krzewów, żywopłoty, gęste, zielone — jednym słowem teren wybitnie sprzyjający partyzantom, miejsce dogodne do uderzenia z nienacka, do napadu.

Teklinów w okresie okupacji był dość ruchliwym ośrodkiem handlu żywnością ze względu na sąsiedztwo z bogatymi okolicami wiejskimi. Z tego to właśnie powodu setki Polaków, głównie z Częstochowy zaopatrywało swoje miasto w tłuszcze, artykuły mączne, chleb, kasze, kartofle, drób. Dlatego też na stacji zawsze roiło się od ludzi zajmujących się „szmuglem". Nierzadko więc do Teklinowa wpadały lotne patrole policji kolejowej i żandarmerii która kordonem otaczała stację, zamykała wszystkie wyjścia i z dzikim krzykiem i przekleństwami rzucała się na wystraszonych podróżnych, aby wśród bicia, gonitwy, jęków i złorzeczeń rabować ludziom paczki żywnościowe i bardziej wartościowe przedmioty.

Upalny dzień szybko mijał. Zachodzące słońce wisiało nad lasem. Dokoła panowała cisza. Czasem przerywały ją spadające z szumem na las czarne stada wron i kruków, szukających w pośpiechu z krzykliwym krakaniem swoich gniazd. Powoli ziemię i lasy otulał szary, ciemniejący mrok. Oddział nasz opuszczał swoje M. P. (miejsce postoju) w lasach Smoleńca, pod wsią Brodowe, kierując się przez Wartę na Szczepocice, Pieńki — do lasów Kruszyńskich. Lasy Kruszyńskie bowiem najlepiej nadawały się na punkt wypadowy w akcji na pociąg w Teklinowie.

Na czele grupy stał Paweł, któremu zleciliśmy wykonanie zadania. Oddział uzbrojony był w erkaemy, automaty niemieckie, broń krótką, karabiny i granaty. Grupa liczyła około sześćdziesięciu ludzi, z których wielu — byli to starzy, doświadczeni w boju partyzanci.

Mocno po północy oddział ulokował się w lasach Kruszyńskich dla wypoczynku i wywiadu, wybierając sobie bezpieczne i dobre schronienie w cieniu wyniosłych świerków i jodeł. Noc była widna, ciepła, księżycowa. Niedaleko dudniły po szynach ciężkie pociągi z węglem i sprzętem wojskowym wroga, dając znać o bliskości linii kolejowej.

Ponieważ wśród kolejarzy istniała sprawna i dobrze rozbudowana sieć wywiadu kolejowego, oddział nasz niezwłocznie nawiązał łączność ze stacją w Teklinowie w celu uzyskania jak najdokładniejszych i pewnych wiadomości odnośnie pociągu, którym przejeżdżać będą oficerowie niemieccy, i stanu policyjnego, zarówno na samej stacji jak i okolicy.

Szare z początku niebo błękitniało i wstawał dzień. Nad moczarami podmokłych lasów Kruszyńskich unosiły się w górze lekkie opary. Budziły się ptaki i czynił się w lesie rozgwar ich głosów. W blaskach jasnego światła poranka las wyglądał pięknie, zachęcająco. Z marzeniem o zwycięstwie zrywali się chłopcy z krótkiego, twardego snu.

Jakkolwiek nikt nie wiedział, co przyniesie dzień, i jaki los kogo może spotkać, marzeniem wszystkich było bić wroga i wygrać z nim bitwę w zamierzonej akcji na pociąg.

W trójkącie znacznej przestrzeni, zmieniając się co jakiś czas — czuwali ukryci w zaroślach wartownicy, strzegący miejsca postoju oddziału przed ewentualnym zaskoczeniem i napadem niemieckim. Ludzie w oddziale czyścili broń, sprawdzali ilość i jakość amunicji, cicho gwarzyli kurząc papierosy.

Około dziewiątej rano, wartownik, nie opuszczając posterunku, zawiadomił oficera inspekcyjnego, że w pobliżu kręci się po lesie bryczka. W tej samej prawie chwili rozległ się strzał jeden, drugi i usłyszeliśmy śmiechy i głosy niemieckie.

Drużyna ludzi ze Stefanem (Trąbskim) na czele w mgnieniu oka, zanim Niemcy mogli zorientować się w sytuacji, otoczyła bryczkę i rzuciła się na nich z bronią gotową do strzału.

Okazało się nieco później, że zatrzymani Niemcy są to dwaj oficerowie Wermachtu, którzy poddali się bez wystrzału. Byli przerażeni nieoczekiwanym atakiem, gdyż na twarzach ich malował się widoczny przestrach i jednocześnie zdumienie obecnością partyzantów w lasach. Polak furman i dwaj wermachtowcy zostali natychmiast odprowadzeni do grupy i zatrzymani. Wspaniałe sztucery i broń krótka stały się zdobyczą oddziału. Oficerowie wyjaśnili, że przebywają w majątku Lubomirskich w Kruszynie na wypoczynku i dla zabicia czasu niekiedy polują na sarny.

Postanowiliśmy nikogo z nich nie wypuszczać, aż do chwili ukończenia akcji. Wermachtowców na ogół nie zabijaliśmy.

Po południu tego samego dnia łącznicy donieśli, że pociąg osobowy do Częstochowy, wiozący gestapowców i żandarmerię, prawdopodobnie przebiegać będzie przez stację Teklinów o godzinie dwunastej. Wobec tego plan operacyjny wyglądać miał jak następuje: Bogdan z kilku ludźmi obsadzi lokomotywę i ubezpieczy odcinek toru od Częstochowy. Odcinek kolejowy od strony Radomska najbardziej zresztą zagrożony dla nas — ubezpieczy Wiór, Nurek, Zygmunt i inni chłopcy, ukryci w rowach po obu stronach toru. Zasadniczym trzonem operacyjnym uzbrojonym dowodził Kajel (Górecki). Uderzenie jego miało nastąpić z peronu przy głównym wyjściu na ulicę.

Tam właśnie Kowal z kilku ludźmi miał zadanie obstrzelać pociąg z broni automatycznej, a z przeciwległej strony wyjścia ulokować miał się z obsługą erkaemu. Sarna zaś zajął stanowisko z ludźmi po drugiej stronie stacji z zadaniem bezwzględnego wystrzelania wszystkich Niemców, którzy usiłowaliby ujść z pociągu w pola. Inne drobniejsze grupy ubezpieczały teren za dworcem w gromadzie zabudowań mieszkalnych.

Na godzinę przed akcją oddział opuścił las i rozczłonkował się grupkami — kierując się do stacji.

Punktualnie o godzinie ósmej wieczorem pociąg osobowy, zdążający z Warszawy do Częstochowy, wpadł z łoskotem na stację Teklinów. Stalowe hamulce z jękiem zgrzytnęły i osadziły na miejscu długi łańcuch wagonów. Na białych prostokątnych tablicach wystrzeliły czarne widoczne litery. „Nur für Deutsche". Na chwilę zapanowała przerażająca cisza. Na peronie nie widać było żywej duszy.

Nagle gradem kul zasypaliśmy okna wagonów oznaczonych tablicami „Nur für Deutsche". Pierwszy kierownik pociągu Niemiec zwalił się z jękiem na ziemię.

Piorunujące zaskoczenie nie dało Niemcom ani chwili czasu na zorganizowanie jakiej takiej obrony. Po pierwszych strzałach rzucili się na podłogę wagonów.

Ten rozpaczliwy w tej sytuacji manewr nie polepszył ich położenia, gdyż ogień naszej broni skierowaliśmy nisko, ledwie ponad poziom podłogi wagonów.

Z niektórych wagonów posypały się strzały do naszych ludzi. Szczególnie ostro Niemcy atakowali z wagonów budynek dworcowy, skąd Paweł z kilku ludźmi ostrzeliwał dość skutecznie z korytarza i przedsionków dworca wagony niemieckie stojące naprzeciwko budynku.

Partyzanci i służba kolejowa zostali zasypani tynkiem i pyłem odprysków od kul, nieustannie atakującego wroga, który nie szczędził amunicji zorganizowawszy chwilową obronę.

Po naszej stronie padły krótkie, urywane rozkazy i raptem rozległy się nowe ogłuszające serie broni skierowane na te wagony nieprzyjaciela, które ostrzeliwały stację.

Nagle pociąg ruszył w kierunku Częstochowy, w godzinę później stację otoczyła żandarmeria niemiecka podejmując bezskuteczną akcję ścigania naszych oddziałów.

Jak ustaliliśmy, wróg stracił 27 oficerów i podoficerów oraz kilkudziesięciu rannych. Po naszej stronie nie było żadnych ofiar.

Kobiety, które zakasowały mężczyzn

Nowoczesne metody pracy i współzawodnictwo

przyspieszyły budowę największego szpitala

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Rozbudowa szpitalnictwa, która przyczyni się do podniesienia zdrowotności — ujęta została w planie sześcioletnim w skali ogólnopaństwowej — bardzo szeroko. Również na Kielecczyźnie, która specjalnie ciężko ucierpiała w czasie wojny i w związku z tym posiada poważny odsetek ludności, wymagającej leczenia, przewidziano budowę nowych szpitali, zakładanie Ośrodków Zdrowia, uruchomienie dalszych przychodni, stacji opieki nad matką i dzieckiem itp.

W niedużej odległości od centrum Starachowic — Wierzbnika, obok szosy prowadzącej w kierunku Wierzbbicy, wznosi się wśród lasu imponujących rozmiarów gmach, w którym już wkrótce uruchomiony będzie największy w województwie (na 300 łóżek) szpital, wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia.

Opis projektowanych urządzeń wewnętrznych pozostawiamy na okres późniejszy, obecnie bowiem trwa tu gorączkowa praca murarzy, instalatorów, tynkarzy i in., którzy postawili sobie na honor wykończyć budowę przed trminem planowanym, doceniając ogromne znaczenie nowej placówki sanitarnej dla tego terenu.

Zapał tych ludzi wchodzących w skład załogi radomskiego oddziału Społecznego Przedsiębiorstwa Budownictwa, jest godny najwyższego uznania. Wystarczy porozmawiać z robotnikami, popatrzeć na ich pracę, która formalnie pali się im w rękach, aby stwierdzić, że i tu, w Starachowicach, na przedmieściu zwanym Bugajem przeniknęły nieznane dotąd nowe i lepsze formy pracy.

Inicjatorami byli murarze, którzy podwyższając swą wydajność, stopniowo, procent po procencie, doszli dziś do wspaniałych wprost wyników. Wymienić tu należy Antoniego Sztencla, który przeciętnie wyrabia 237 procent, Zygmunta Cicka, którego norma wynosi 264 procent, Adama Lucińskiego — 228 proc., Mikołaja Kuśmierskiego — 201 proc., Stefana Kupisińskiego — 227 proc., czy Stanisława Reszla, który bijąc własne rekordy murarskie, doszedł już do normy 222 procent.

Nic więc dziwnego, że w takim zespole ,w którym uzyskanie lepszego wyniku jest wydarzeniem dnia codziennego i pomoc murarska nie pozostaje w tyle.

Jeżeli osiągnięcia wyrażające się doskonałymi wynikami uzyskanymi przez pomoc murarską — „zakasowały" nawet mistrzów cechu murarzy, tłumaczyć to należy tym, że **pierwszy raz na Kielecczyźnie wśród budowniczych spod znaku kielni znajdujemy nazwiska kobiet: Marii Kalista, Heleny Sawczuk, Adeli Sikora i Józefy Łebek.**

Dzielnie im dotrzymują kroku Jan Lodej i Stanisław Smolewski.

Klasą dla siebie jest jeden z nielicznie tu reprezentowanych cieśli — Jan Leszczyński.

— Nie ma jednak dobrych wyników bez zgodnej współpracy kierownictwa z załogami — mówią robotnicy. Trudno więc pominąć nazwiska kierowników budowy: Leopolda Zacharkiewicza i Mariana Błędowskiego, których również jest zasługą, że już 1 grudnia b.r. oddana będzie do użytku ludności Kielecczyzny jedna część gmachu szpitala, zaś w kilka miesięcy później cały gmach.

Ogrom pracy ludzi z SPB, zatrudnionych w Starachowicach, zobrazuje najlepiej koszt robót, który sięga sumy 250 milionów złotych.

Telefonem z Buska-Zdroju

NOWY PRZEWODNICZĄCY PRN

Stanowisko przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej powiatu buskiego objął z wyborów ob. **Jan Gromiec**, b. wójt gminy Grotniki.

Dotychczasowy przewodniczący P. R. N. Józef Piwowarczyk przeszedł do KW PZPR w Kielcach.

MNOŻĄ SIĘ KOŁA TPPR

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na terenie powiatu buskiego, które na początku bieżącego roku jeszcze nie miało ani jednego koła, obecnie, z chwilą ukonstytuowania się nowego Zarządu Powiatowego zorganizowało 38 kół w tym 27 gminnych.

Placówki gminne zakładają z kolei koła na terenie poszczególnych gromad.

Turniej o mistrzostwo Jedlni

W ub. sobotę i niedzielę rozegrano turniej o mistrzostwo Jedlni, w jednej konkurencji — singlu panów. W turnieju wzięli udział wszyscy czołowi tenisiści radomscy. Gry stały na dobrym poziomie. Trzeba podkreślić, że publiczności, jak na Jedlnię, było bardzo dużo, o wiele więcej niż na zawodach w Radomiu.

W eliminacjach padły następujące wyniki:

Arasimowicz — Szczepański st. 6:0, 6:3, Szwach — Szczepański Z. 6:2, 6,1, Chojnacki — Neumowicz 6:2, 6:2, Szczepański E. — Spodenkiewicz 0:6, 2:6, Szczepański S. — Majewski 6:0, 6:3, Kłosiński — Filipek 6:0, 6:3, Wisłocki — Marek Ryszard 6:1, 6:3, Szczepański J. — Niewiadomski 6:3, 6:3.

Wyniki ćwierćfinałów: Arasimowicz — Szwach 8:7, 6:1, Chojnacki — Spodenkiewicz 7:5, 6:3, Szczepański Sł. — Wisłocki 6:4, 6:2, Niewiadomski — Kłosiński 7:5, 8:6.

W półfinałach: Chojnacki wygrał z Arasimowiczem 7:5, 13:11, a Szczepański z Niewiadomskim 3:6, 6:2, 6:1.

Mistrzostwo Jedlni zdobył Chojnacki, pokonawszy po dwusetowej walce Szczepańskiego Sł.

»Włókniarz« — »Unia« (0:0)

(Telefonem z Częstochowy)

W niedzielę odbył się tu mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o wejście do II Ligi pomiędzy miejscowym ZKS Włókniarz — Viktoria a ZKS Unia z Pionek, który zakończył się po ciekawej i pełnej emocji grze, wynikiem nierozstrzygniętym 0:0.

U gości wyróżnił się obrońca Sałek i bramkarz Trzmiela, u gospodarzy lewy łącznik i obaj obrońcy.

Widzów ponad 4 tys.

Stal (Skarżysko) — Ludwików 3:1 (2:1)

Towarzyskie zawody piłkarskie pomiędzy dwoma Stalami przyniosły zasłużone zwycięstwo A-klasowej Stali (Skarżysko).

Pierwszą bramkę uzyskują gospodarze ze strzału Zielińskiego. Stal nie daje jednak za wygraną zdobywając wyrównanie a na 10 minut przed przerwą — prowadzenie.

Po pauzie goście strzelają trzecią bramkę.

Gra stała na słabym poziomie. Sędziował p. Mazur. Widzów do 2 tys.

Radomskie ekipy robotnicze

pomagają mało i średniorolnym chłopom

Niemal każdego dnia wyjeżdżają z Radomia ekipy robotnicze, celem pomocy rolnikom w akcji żniwnej. Przed kilku dniami wraz z ekipą robotników radomskich wyjechał do Suchej nasz przedstawiciel.

A oto jego telefonogram:

W skład ekipy robotniczej, z którą wyjechałem w teren, wchodzili robotnicy i robotnice z trzech fabryk Państwowych Zakładów Opakowań, Przetwórni Owoców i jednej z licznych radomskich garbarń. Cała grupa liczyła wraz z kierownikiem 30 osób.

Nastrój wśród jadących był doskonały. Po bokach szosy jak okiem sięgnąć widać było szachownice pól, mieniące się złotem zbóż.

W Suchej przyjął nas bardzo serdecznie dyrektor Szkoły Rolniczej i przedstawiciel miejscowego koła ZMP. Z miejsca zabraliśmy się do pracy. Grupa złożona z kobiet i mężczyzn zajęła się wiązaniem zboża w snopy, pozostali zaś mając do dyspozycji samochód — zwozili zboże.

Miejscowa ludność nie kryła swego podziwu, gdyż na nasz samochód nakładaliśmy tyle zboża, ile mieści się przeciętnie na pięciu chłopskich drabiniastych wozach. Praca paliła nam się po prostu w rękach.

Najpierw zwieźliśmy zboże jednej wdowy, a następnie dwóch ubogich kobiet.

Po krótkiej przerwie pojechaliśmy do Kamienia, by pomóc tam gospodarzom małorolnym, a nie mającym sprzężaju. W Kamieniu zwieźliśmy z pola dwa wozy zboża, w międzyczasie reszta naszej „ekspedycji" wiązała zboże w snopy.

Wynik naszej pracy jest pokaźny. Powiązaliśmy zboże z obszaru około 5 ha, zaś zwieźliśmy 9 wozów, co stanowi po przeliczeniu na chłopskie furmanki około 45. Przyjmując, że gospodarz zwozi dziennie przeciętnie 7 wozów, tego dnia wykonaliśmy ponad 700 procent normy, nie licząc pracy przy wiązaniu snopów.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że z Radomia wyjedzie wiele takich ekip w teren, łatwo zrozumiemy, że inicjatywa udzielania rolnikom pomocy przez robotników, jest naprawdę dobrze przemyślana i jakże doniosła w skutkach.

Toteż prawie ze łzami w oczach dziękowali nam rolnicy, a szczerze i radośnie uśmiechnięte twarze powracających do domu robotnic i robotników, wymownie świadczyły o tym, że zadowolenie jest obustronne.

Ofiarne społeczeństwo Kielecczyzny

ufunduje dla PCK samolot sanitarny

Na zebraniu przedstawicieli czynnika społecznego i politycznego w lokalu Ligi Lotniczej w Kielcach, powstał Komitet Wojewódzki, który zajmie się zbiórką funduszów na kupno samolotu sanitarnego.

Przewodniczącym Komitetu wybrano dyr. Okr. Woj. L. L. ob. Zygmunta Abramowskiego, porucznika pilota.

Na wstępie ob. Abramowski podkreślił, że w czasie gdy anglosasi straszą świat bombą atomową i samolotami nowej konstrukcji, społeczeństwo polskie, w trosce o człowieka pracy i jego zdrowie przystąpiło do ufundowania dla PCK samolotów sanitarnych. W planie przewidziane jest zaopatrzenie w samolot każdego miasta powiatowego.

Następnie ob. Abramowski odczytał instrukcję władz naczelnych L.L. w sprawie organizacji zbiórki na ten cel.

Z kolei pełnomocnik PCK ob. Meissner w obszernym sprawozdaniu podkreślił znaczenie i konieczność zdobycia takiego środka komunikacji dla służby zdrowia.

— Jesteśmy często świadkami lub czytamy w prasie o częstych wypadkach śmierci, których dałoby się w wielu wypadkach uniknąć, gdyby na czas dowożono chorych do większych ośrodków leczniczych.

Po przemówieniu pełnomocnika wywiązała się ożywiona dyskusja w której omawiano sposoby zdobycia odpowiednich funduszów na kupno samolotu. Pod uwagę wzięto listy zbiórkowe, system łańcuchowy w prasie, t. zw. cegiełki, nalepki, dopłaty do biletów na meczach piłki nożnej i in.

Podkreślono przy tym znaczenie propagandy w prasie w tym kierunku, przez zamieszczenie artykułów — wypowiedzi lekarzy itp.

Koszt samolotu wynoszący około 2 milionów zł. postanowiono rozdzielić na wszystkie powiaty i miasta wydzielone, z tym, że akcja ta ma być długofalowa, gdyż prócz województwa, gdzie oddanie samolotu do użytku PCK nastąpi 4 września b. r. t. j. w dniu święta lotnictwa, obejmie również powiaty.

Z kolei wybrano komitet wykonawczy, w skład którego weszli: ob. ob. dyr. Abramowski pełnomocnik PCK Meissner, oraz przedstawiciele ORZZ, LK, ZMP i ZSCh.

Milionowe kredyty na odbudowę

gospodarstw wiejskich

Akcja Odbudowy Wsi na terenie województwa kieleckiego trwa od chwili wyzwolenia.

Kielecczyzna, a w szczególności jej wschodnie powiaty, poważnie ucierpiała na skutek działań wojennych. Z tego powodu niezbędna okazała się pomoc państwa dla chłopów na terenie powiatów przyczółkowych, gdzie setki rodzin chłopskich urządziły sobie prowizoryczne pomieszczenia w bunkrach i szałasach.

Do 31 grudnia 1947 r. udzielono na odbudowę w ramach AOW ok. 388 mil. zł kredytu. W roku ub. suma ta przekroczyła 153 mil., w roku bieżącym — 166 mil.

Należy przy tym zaznaczyć, że w br. udzielono potrzebującym 116 mil. zł kredytów bezzwrotnych. **W rb. z kredytów korzysta przede wszystkim zamieszkująca w bunkrach i szałasach biedota wiejska.**

Fundusze na odbudowę w 1949 r. otrzymało ponad 1090 gospodarstw z czego największej przyznano na powiat kozienicki (400 gosp.) i buski (200).

Rolnik otrzymuje przeciętnie 170 tys. zł. Nie można też zapomnieć o specjalnej akcji z ub. r. w ramach której wyprowadzono z bunkrów na światło dzienne 322 rodziny. Kredyty na ten cel rozprowadzono 31.750.000 zł.

Na ogół chłopi odbudowują się mi sposobem gospodarczym, tylko we Włostowie (pow. sandomierski), budowę domków zlecono Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego.

W trosce o zdrowie ludności wiejskiej

Ambulansem PCK po Kielecczyźnie

Pomalowany na błękitny kolor ambulans, dar Szkockiego Czerwonego Krzyża dla Polski, zatrzymuje się przed szkołą w Cedzynie. Stąd jest tylko 7 km. drogi do Kielc.

Za Cedzyną przy szosie opatowskiej leży Radlin, dokąd ambulans pojedzie za godzinę.

Do samochodu, spełniającego dzisiaj rolę przychodni pediatrycznej, podchodzi sołtys gromady Cedzyna. Po „dzień dobry" objaśnia że:

— We wsi dzieci nie chorują na biegunkę, ale mimo to kilka matek chce się zobaczyć z panią doktór.

Pierwszym pacjentem jest mały Kędzierski. Trzyma się kurczowo zapaski matczynej.

— Cóż ci jest chłopczyku, co ciebie boli? — pyta przyjaźnie pani doktór.

Malec czerwienieje, chowając się w fałdach obszernej spódnicy. Wyręcza go matka.

— Chłopak dycha, nie ma apetytu, w nocy nie śpi.

Po zbadaniu dziecka pani doktór pisze receptę, którą Kędzierska chowa do szmatki z pieniędzmi. Dziękuje i wychodzi. Za chwilę przed lekarką staje kilka gospodyń z dziećmi na ręku. Po zbadaniu chorzy otrzymują recepty a następnie lekarstwa z podręcznej apteczki.

W wypadkach skomplikowanych, bądź wymagających gruntownego zbadania przez lekarza, chorzy otrzymują skierowania do jednego ze specjalistów kieleckich.

Gdy ob. Krajowi z Radlina zachorowała jałówka, zaniepokojony i przestraszony, zaprzągł do wozu i pojechał do kieleckiego weterynarza. Tymczasem 7-letni jego syn Stefan już od roku choruje na katar oskrzeli, jednak ojciec zamiast zawieźć chłopca do lekarza — zwleka z tym z dnia na dzień.

— Dlaczego wcześniej nie poszliście z synem do doktora?

Stary Kraj jest najwyraźniej zakłopotany, nie wie, co ma odpowiedzieć. Dziś dopiero zrozumiał, że życie i zdrowie syna ważniejsze od jałówki.

— Jak z chorobą od razu nie rozpocząć walki, to później, zaniedbana, tak się rozwinie, że i najlepszy lekarz nic nie poradzi — mówi pani doktór.

Chłopi bardzo sobie chwalą wizyty ambulansu pediatrycznego. Przed wojną trzeba było drogo płacić lekarzom w mieście, a babkom i znachorom na wsi.

Dzisiaj zmieniło się gruntownie. Chłopi-reumatycy jadą do Buska i Ciechocinka, a do dzieci w czasie żniw, kiedy trudno od pracy odejść, przyjeżdża pani doktór z dobrą radą.

»Gromada« w każdej chacie

to wynik współzawodnictwa listonoszy

Jest piękna pogoda, południe, jedyna pora w jakiej można zastać w domu gospodarza w czasie żniw.

Sołtys gromady Antonówka, Zagożdżon siedzi przed domem, obok niego kilku gospodarzy. Nie zauważono nas nawet, wszyscy bowiem słuchali z zainteresowaniem tego co czytał sołtys. Zaglądamy przez ramię — „Gromada". Dzisiejszy numer chociaż dopiero 12 godzina, dotarł już na wieś.

— Skąd bierzecie „Gromadę"?

— Ano, panie, prosta rzecz. Jak trzeba było dawniej odrywać się od roboty i chodzić kawał drogi po gazetę ,to i mało kto czytał. Teraz zmieniło się i to na dobre. „Gromadę" rozwożą listonosze i podobno współzawodniczą ze sobą, gdzie więcej pójdzie.

Potakujemy słowom sołtysa.

— U nas nie ma takiej chałupy, gdzie nie prenumerowanoby „Gromady". Pismo tanie, bo tylko 30 zł. miesięcznie płacimy, a za to ciekawe i specjalnie dla nas, dla chłopów. Dawniej ludzi nie interesowały gazety, bo nie było w nich dla nas prawie nic interesującego. W „Gromadzie" piszą tylko to, co nas interesuje; na przykład w dzisiejszym numerze, pokazuje nam sołtys, mamy o stałych cenach na zboże. Dobra to dla nas rzecz, bo nie będzie przyjnamniej lichwy na przednówku. Jak drogo chłop żyto sprzeda, tak i potem kupi, nie będzie potrzebował przepłacać, jak to było przedtem.

Żegnamy sołtysa i ruszamy w dalszą drogę.

Od wójta gminy Guzów dowiadujemy się szczegółów dotyczących współzawodnictwa listonoszy w rozprowadzaniu „Gromady", każda wieś prenumeruje kilkadziesiąt egzemplarzy tego pisma. Listonosze ruszają w teren rano, aby w południe każdy gospodarz mógł mieć gazetę. Oprócz „Gromady" dużo ludzi prenumeruje „Chłopską Drogę", „Życie Radomskie", „Trybunę Ludu" i „Przyjaciółkę".

Dzień Radomia

REKORD KINA „BAŁTYK"

Kasa kina „Bałtyk", przez czas wyświetlania polskiego filmu „Ulica Graniczna" tj. przez 8 dni, sprzedała ogółem 1813 biletów. Liczba ta jest dla kin radomskich swego rodzaju rekordem.

REMONT SZKÓŁ

Wydział Oświatowy ZM przystąpił do odnowienia budynków szkolnych, na który to cel przeznaczono 6 mil. zł.

Prowadzone są prace przy przestawianiu pieców, malowaniu ścian, naprawie okien, drzwi, podłóg. Na ukończeniu jest nadbudowa 2 piętra w szkole nr. 4, przy ul. Głównej.

W ciągu sierpnia remonty zostaną ukończone, tak że dzieci wrócą po wakacjach do odświeżonych budynków.

CENTRALA RYBNA OTWIERA NOWE SKLEPY

Centrala Rybna w Radomiu uruchomi w początkach września nowy punkt sprzedaży ryb, w dzielnicy robotniczej na Glinicach.

W sierpniu otwarte będą sklepy centrali w następujących miastach:

6 Sierpnia w Skarżysku, 8 — w Starachowicach, 14 zaś — w Ostrowcu Świętokrzyskim.

UWAGA RADOMIANIE!

Osoby które mogłyby udzielić wiadomości o matce podrzuconego dziecka dnia 31 lipca przy ul. Wodnej, proszone są o zgłoszenie się do 1 Komisariatu MO przy ul. Żeromskiego Nr 23, celem złożenia wyjaśnień.

CZAS TO PIENIĄDZ

i nie można go tracić na szukanie mieszkania dozorcy. Tabliczka informacyjna i lista mieszkańców domu powinny znajdować się na widocznym miejscu. Administracje domów muszą o tym pamiętać.

CO i GDZIE?

RADOM

Kino Hel — „Rzym miasto otwarte", film prod. włoskiej.

Kino Bałtyk — „Kulisy ringu", film. prod. francuskiej.

KIELCE

Kino Bałtyk — „Zawieja", film prod. czeskiej.

Kino Warszawa — „Dżulbars" film. prod. radzieckiej.

SKARŻYSKO KAMIENNA

Kino „Wolność" — „Noc w Casablance". Film prod. amerykańskiej.

Kino „Świt" — „On, czy ona?" Film prod. amerykańskiej.

Kiedy małżeństwo

staje się przestępstwem?

Czesław Witulski, mieszkaniec Magnuszewa, gm. Trzebień, pow. kozienickiego, człowiek żonaty i zdawałoby się stateczny, z nieznanych bliżej przyczyn poczuł się nagle kawalerem zalecając się do młodej i przystojnej p. Teresy Kluczyk, mimo, iż jego poprzedni związek z Teodozją Gruchot nie był ani rozwiązany, ani uznany za nieważny.

Młodzieńczy zryw Czesława Witulskiego zakończył się nader smutnie, albowiem zamiast miodowych miesięcy z Teresą Kluczyk, p. Czesław dostał się pod klucz strażnika więziennego.

Sąd Okręgowy w Radomiu, który ostatnio rozpatrywał sprawę Czesława Witulskiego, skazał go na jeden rok więzienia Stosunkowo łagodny wymiar kary tłumaczy się przyznaniem Witulskiego ze skruchą do winy.

CZYTELNICY PISZĄ:

Prosimy o dach nad głową

Stali czytelnicy „Życia", zamieszkali w domu nr 3 przy ul. Żeromskiego w Radomiu skarżą się w liście do Redakcji na niebezpieczną sytuację mieszkaniową, wyrażając równocześnie swój żal do Wydziału Mieszkaniowego Z. M.

Oto treść listu:

„8 rodzin zamieszkałych w domu przy ul. Żeromskiego 3 dostało eksmisję w grudniu 1948 r., gdyż fundament oficyny jest zapadnięty, mury popękane, budynek grozi zawaleniem się.

Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego w Radomiu zawiadomił lokatorów o grożącym im niebezpieczeństwie, ale gdzie ci ludzie będą mieszkać nikogo to nie interesuje.

Różne komisje odwiedzały lokatorów kilkakrotnie, zapewniając o udzieleniu pomocy, lecz skończyło się na obietnicach.

Dom coraz więcej jest popękany, a ostatnio oberwał się mur koło klatki schodowej, co miał możność widzieć prezydent miasta, będąc przypadkowo w naszym podwórku. Prezydent polecił Komisji Mieszkaniowej zająć się natychmiast tą sprawą i przydzielić mieszkania zagrożonym niebezpieczeństwem rodzinom.

Upłynęło już sporo czasu od tej chwili, mur podparto żelazną sztabą i ...spokój, a przecież dwupiętrowa, waląca się oficyna, podtrzymywana 1 metrowym prętem żelaznym, alarmuje sama swym widokiem.

Jesteśmy ludźmy pracy i nie mamy czasu na ciągłe a daremne chodzenie do Urzędu Mieszkaniowego, nie mamy też możności wynalezienia wolnych lokali a Urząd Mieszkaniowy nie troszczy się wcale o życie 8 rodzin.

Zwracamy się z gorącym apelem do Prezydenta Miasta o usprawnienie działalności Komisji Mieszkaniowej. Prosimy o mieszkania, o dach nad głową, a nie o odwiedziny coraz to innej komisji.

List podpisało 8 osób). (nazwiska znane Redakcji).

*

Nie przesądzając, jak długo budynek jeszcze „wytrzyma" należy niezwłocznie wyszukać mieszkania dla zagrożonych rodzin.

Winnych zaniedbania tej sprawy i dopuszczenia ewentualnej katastrofy — znaleźć nie będzie trudno.

(Red.)

Nowi przodownicy na PKP

Poszczególne placówki PKP na terenie Kielecczyzny mogą pochwalić się nowymi, poważnymi osiągnięciami, dzięki wydajnej pracy robotników.

W **Radomiu** na wyróżnienie zasługują między innymi: **Alojzy Maziarek**, trzykrotny przodownik pracy, który ostatnio przy wewnętrznym malowaniu wagonów osiągnął 160 procent normy. **Fraciszek Szpak** wykonując meble wagonowe, osiągnął 145 proc. normy.

Również dzięki doskonałym wynikom zasłużyli na miano przodowników pracy: ślusarz **Stanisław Stasin** — którego norma, uzyskana przy instalacji oświetlenia gazowego w wagonach wynosi 153 procent i **Edward Walkiewicz** — giser, który wyrobił przy odlewie żeliwa 135 proc. normy.

W **Jędrzejowie** wyróżniony został po raz drugi pracownik kolejowy **Marcin Adamski.** Jego stała norma, osiągana przy wykonywaniu aparatów blokowych, waha się od 110 do 130 procent. Również przy wykonywaniu aparatów blokowych i podstaw do kas żelaznych znacznie przekroczył normę drugi pracownik **Wiktor Sławiński.**

A oto nazwiska przodowników pracy w Służbie Kolei Wąskotorowej PKP w Jędrzejowie: **Jan Gomułka, Stanisław Garncarski Bronisław Szydłowski, Wiktor Suchmiel, Józef Sokołowski** i **Antoni Waleron.**